

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL

Miara redakcyj: ul. Sykstańska 1. 40, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi: w Lwowie: na prowincyi i na granicy: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 21 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ „ 41 „ 100 „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal. Wraz z „Tygodnikiem mób i powieści” lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno” i 12 to-mami rocznie premii: kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h. w Lwowie na prowincyi 9 „ 80 „. W Lwowie za odnośnienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
pryjmuja: W Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokółowskiej Pasaż Haasmana; W Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstraße 2, A. Oppelk Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max. Augenthaler & Emeric Lesser I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler I. G. Danbe & Comp.; W Paryżu: C. Adams Chirovskiego następcy; Baskowski 14. Ciekło de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednorazowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadciężone za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numer dawniejsze kosztują po 10 et.)

Niemia wizyta.

Półrządowa prasa berlińska puściła w obieg doniesienie, że zanosi się na zamknięcie Bałtyku dla wojennych okrętów tych państw, których brzegi nie dotykają, morza tego. Jeżeli co-kolwiek prawdy tkwi w owym doniesieniu, to pomysł ten był zwrócony przeciw Anglii, która się jednak nim wcale nie zrywała, gdyż po pierwsze wolna przepława przez Kattegat i Sundy jest traktatowa dla wszystkich państw zagwarantowana, a powtóre Anglia ma na tyle sił morskich, że zamknięciem Bałtyku wcaleby się nie troszczyła i w razie potrzeby wystąpiła tam swoją flotą.

Mysł zamknięcia Bałtyku wcale nie jest nową, a wyciągniętą niedawno z pomiędzy rupiej dyplomatycznych w Berlinie dla odwrócenia nwa-gi od zjazdu Wilhelma II. z Mikołajem II. w Björnö, którym się świat polityczny zanadto za-jał. Mimo to, skorzystała Anglia z tej sposobności, aby właśnie na Bałtyku zademonstrować swoją potęgę, odpowiadając na ów zjazd cesarzy przy wybrzeżu fińskim, zadać szacha Niemcom. Być może, iż wizyta angielska na falach Bałtyku była już poprzedzona, ale program jej powstał dopiero po wizycie Wilhelma II. w Kopenhadze. Zrazn Anglia stanowczo zaprzeczała, ja-koby do portów bałtyckich zjawiać myślała: póź-niej przyznała, iż być to może i zapowiedziała jedną po drugiej wizyty swoje w Esbjerg, Kopenhadze i Sztokholmie, a żeby okazać, że to wizyty wcale niewinne, doniosła swemu kuzynowi niemieckiemu, że go odwiedzi w Swinemünde, koło Szczecina przy ujściu rzeki Swini do Bał-tyku.

Ale zapowiedź ta srodze zirytowała Pru-saków. „To poczciwy Reichsbote (organ pół-rządowy) nawarzył nam tego piwa swoim kon-ceptem o zamknięciu Bałtyku” — wołała niezna-wista prasa berlińska. Krążąca po tem morzu eskadra angielska jest złożona z okrętów po-łężnych, jakich Niemcy nie mają, *der deutsche Michel* teraz nauce się przekona, co Anglia znaczy na morzu a co Niemcy; „Alldeuschland” uważa to za upokorzenie — a niechczone tu my Niemców wyruszyły do Swinemünde na to widowisko.

Eskadra angielska miała dopiero wczoraj przybyć do Swinemünde, przybyła jednak już w niedzielę pod wieczór i nieprzygotowana na to wladza portowa nie mogła odpowiedzieć na 21 strzałów, które eskadra Niemcy salutowała. Eskadra stanęła na uboczu — 12 okrętów bojowych z 6 torpedowcami. Dzisiaj ma się odbyć w Swinemünde wielki festyn — spuszczenie na wodę olbrzymiego parowca pasażerskiego „Cesarzowa Augusta Wiktorja”, zamówionego przez linię Hamburg — Ameryka, w obecności cesarza, który się naturalnie z mową zapowie-dział.

Powiał niesamowity lęk po prusactwie. Widać to z bunducnych głosów prasy berlińskiej. *Berl. Tagblatt* pisze: „Admirałowie angielski, którzy chcą się przypatrywać spuszczeniu na wodę największego, jaki dotąd zbudowano, o-krętu kupieckiego, nastrożyc się sposobność do rozmyslenia. Conajmniej przekonują się, że bu-dować umiemy okręty nawet największe, tak kupieckie, jak wojenne. Jusić Anglia ma obecną olbrzymią przewagę nad nami, ale obacz też Anglię, że w razie potrzeby jesteśmy prawie nie do pokonania, bo choćby w pierwszym impecie ich flota zgniotła naszą wojenną, to jednak w naszej mocy jest wskrzesić ją na nowo”. A biorąc do porównania wojny punickie, dodaje iż nazbyt śmiesznie: „Jusić koniec nie byłby tak tragiczny, jak trzejście wojny punickiej — żaden Scipio Africanus (Niemiec) nie potrzebu-wałby na zwaliskach Londynu biadać nad znie-komoscią rzeczy ziemskich. Ale gdyby gne-rnadyrzy pruscy w dumnym orydku do City londyńskiej wkroczyli, byłoby to jednak niemniej dotkliwym” dla dumy staro-angielskiej”.

Alle to, co widzą teraz Niemcy w Swine-münde, to dopiero początek *Post* berlińska w artykule pod nap. „Patryotyzm angielski a nie-miecki” podnosi dwa nowe zarządzenia admira-licy angielskiej.

Czynne w budowie okrętów wojennych

firmy nad rzeką Clyde uwiadomiła admiralicy, że zamierza zamówić u nich pierwszorzędne krążowniki pancerne rozmiarów nadzwyczajnych, które mają być w ciągu półtrzecia roku gotowe wraz z maszynami, pancernami i artylerią. A po-nieważ budujące się od zeszłej jesieni cztery pierwszorzędne krążowniki już po 14.800 tonn pojemności posiadają, więc ta nowa klasa po-siadać będzie co najmniej po 16.000 tonn po-jemności. „I to — wola *Post* — zbudowana bę-dzie równocześnie co najmniej jedna dywizja — jako to przykład dla naszej arcyizmierznej budowy okrętowej. „A opr. cz. owych właśnie budujących się pancerników, posiada Anglia jeszcze cztery tej samej prawie wielkości!”

Powtórę uchwała admiralicy angielska budowę czterech doków pływających (dla na-prawy okrętów) w największych rozmiarach; koszt jednego doku obliczono na cztery miliony marek. W czasie pokoju mają te doki stać w Portland, Devonport, Sheerness i Nossyth; w czasie wojny zaś wraz z okrętami do napra-wy i przewozu materiałów wyprawione będą na wskazany punkt strategiczny. Byłaby to więc niejako pływająca podstawa operacyjna, niezmiernie potęgająca obrotność floty bojowej. Admiralicy angielska przystąpi do budowy tych doków pomimo tego, że w budżecie nie na nią nie asygnowano.

„W tego rodzaju zarządzeniach — wola *Post* — odbija się ogromna przewaga morską Anglii, której nietylko żadne państwo europejskie nie wyrówna, ale która czyniąc Anglię nietykalną, także polityce angielskiej przewagę nadaje.” *Post* porównuje następnie skrajność angielską ze skraj-niemem rajchstagu na marynarkę wojenną: „My Niemcy chodzimy jeszcze w majteczkach dziecin-nych. Naszym szturmuistrom parlamentarnym brak owego patrzącego w dal zacięcia, bez któ-rego naród wielki ostać się nie może. Drohno-państwowemu zapatrywaniu budżetowemu nie-podobna prowadzić polityki wielkościwa-towej, ani nawet ładowej polityki wielkomocar-stwowej.”

Na dobitkę okazuje się, że jeśli budowa okrętów wojennych dalej postąpi i staną okręty o pojemności większej niż 16.000 tonn, które też Niemcy budować będą zmuszone, to główna wa-ga kanału kielskiego przepada, tak że bowiem okręty przepływać go nie będą mogły. Przesu-wanie niemieckich okrętów wojennych z morza Północnego na Bałtyk i odwrotnie, stanie się niemożliwym, trzeba będzie budować osobną flotę północno-morską, trzeba będzie przy ujściu Łaby zbudować osobne warły i doki.

Owoż arcymieśmiem gościem w Swinemünde jest eskadra angielska, bo nauce przypomina wszystkie braki floty niemieckiej, którą się tak wielce chępli *der deutsche Michel*. Do wszech-światowej polityki daleko malborczykowi, da-leko!...

Bankrutstwo Rosyi.

Wyszło w Berlinie dzieło pod napisem: „Przyszłość Rosyi i Japonii” i dodatkowym: „Asioli mają Niemcy płacić kosztą stopy?” do-wodzące, że bankrutstwo państwa rosyjskiego jest nieuchronne. Wykazywali to już różni ludzie po-wołani i niepowołani, — wrogowie i przyjaciele Rosyi — dzieło to jednak nabiera ogromnego znaczenia z powodu, że autorem jego jest Ru-dolf Martin, radca przy niemieckim central-nem biurze statystycznym i że posiada ono stałą wartość umiejętą.

P. Martin wykazuje, że Rosya pod żadnym warunkiem dłużej jak przez lat piętnaście nie zdoła płacić procentu od swoich długów i że prawdopodobnie jeszcze wcześniej katastrofa nastąpi. Konieczność zbankrutowania Rosyi polega na kontraste między tem, czego ona chce a co może.

Głównym zarobkiem Rosyi jest rolnictwo, z którego 83 pr. jej ludności żyje, a rolnictwo to jest w straszliwym zastoju technicznym i ekono-micznym. Gleba rosyjska nie wydaje nawet w trzeciej części tyle zboża, co niemiecka. Pi-kuje tam gospodarstwo trzypolowe z narzędziami najprymitywniejszemi i absolutną jest niemożli-wością przedź, aniżeli za 100 lub 150 lat, aby

rolnictwo rosyjskie przeszło do kultury inten-zywnej. Brak też chłopu rosyjskiemu nietylko wykształcenia technicznego, ale i kapitału. Całe rolnictwo rosyjskie potrzebowałoby niemniej jak sto miliardów marek, aby tyle zboża wydobywało z hektara ziemi, co rolnictwo niemieckie. Mnóstwo chłopów rosyjskich nieumie, czem się nasycić.

Z rolnictwa państwo rosyjskie nigdy nie zdoła uzyskać środków finansowych na spłatę procentów od swoich długów, które się z ka-żdym rokiem wzmagają. Wzrost zaś przemysłu rosyjskiego jest ograniczony siłą konsumpcyjną rolnictwa. Procenty od długów Rosyi wynoszą dzisiaj 710 milionów marek rocznie, za pięć lat będą około 1 1/2 miliarda, a za piętnaście lat 2 miliardy marek wynosiły.

P. Martin podnosi, że Francya przed wybu-chem wojny z Niemcami w r. 1870 miała tylko 12 miliardów franków długu państwowego, który wskutek kosztów nieszczejliwej wojny wzrosł o 50 miliardów franków. a w r. 1887 już do 30 miliardów fr. podskoczył. Podobnie będzie z Rosy-ą — dzisiaj ma Rosya 16 i pół miliarda mar-ek długu, który się za pięć lat do 25 miliardów a za piętnaście lat do 35 miliardów podniesie. Wszakże we Francyi rolnictwo i przemysł stoją na wysokości świadczenia całkiem odpowiedniej, Rosya natomiast żadnych wcale nie posiada źró-deł na pokrycie swoich wzrastających długów państwowych. A trudności potęguje bieg rewolu-cyi wewnętrznej. Wielka rewolucya francuska trwała 10 lat, rosyjska 30 lat potrwła.

Główną przyczyną rewolucyi francuskiej była usunięta, gdy nastąpił nowy podział ziemi, zaborem dóbr kościelnych umożliwiony. Nędzy zaś rolnictwa rosyjskiego niepodobna usunąć no-wym podziałem, na usunięcie zaś braku wykształcenia szkolnego i kapitału u chłopów ro-syjskich stu lat potrzeba.

Tak więc główną przyczynę rewolucyi fran-cuskiej uprzątnąć było można aktem jurdycznym — wysłała prosta ustawa, znosząca robotnicy wszelkiego rodzaju i nowy podział ziemi i rzecz była skończona. Głównej przyczyny rewolucyi rosyjskiej niepodobna uprzątnąć w drodze jurdy-cznej; niepodobna zapomnąc ustawy stworzyć kapitału stu miliardów marek; niepodobna na po-czekaniu 120 milionom chłopów, pomiędzy któ-rymi nawet w dorosłych jest prawie 73 proc. analfabetów, dać potrzebne do nowoczesnego go-spodarstwa rolnego wykształcenie.

Rolnicze stosunki Rosyi są tylko odbiciem francuskich w przededniu wielkiej rewolucyi. Za-stój rolnictwa, to główna przyczyna tak bankrut-stwa państwowego, jak i rewolucyi we Francyi i w Rosyi. Tegoroczny nieurodzaj w Rosyi może podobnie spowodować głód i rewolucyę, jak nie-urodzaj r. 1788 we Francyi.

A zatem Rosya zbankrutuje, nie zdoła płacić procentu od swoich długów. Jakże tego na-stępstwo? P. Martin powiada, że wtedy Rosya najpotężniej stanie na nogach. Gdy skutkiem wy-sokości zaciągniętych za granicę długów nikt już nie będzie państw rosyjskiemu kredytować, wtedy przez zastanowienie spłaty procentów żadnej ono szkody ponieść nie będzie mogło. Już słynny ekonomista Wilhelm Roscher wskazywał, że w bankrutwie państwem Rosya dwie posiada dźwignie, potęgę, mianowicie własny naród wzbo-gaci, a zagranicy szkody wyrządzi.

Spodziewa się jednak P. Martin, że publiczność niemiecka mało ucierni na bankrutwie Rosyi; spodziewa się, że kapitaliści niemieccy w najbliższych miesiącach i latach wybędą się ze swoich papierów rosyjskich. Z naciskiem zaś protestuje z powodów narodowych i społecznych przeciw dopuszczaniu dalszych pożyczek rosyjskich na giełdy niemieckie. Jeżeli za jakie dzie-ście lat przyjdzie do zbankrutowania Rosyi, to Francya zubożeje o 20 do 25 miliardów franków — i dwuprzemierze nie będzie w stanie wypow-iedzieć wojnę Niemcom.

Autor tak kończy: „Im silniej zaś na kontynencie stoją Niemcy, tem bardziej cenę będą ich przyjaźń Anglii i Japonii. Niema wyspy, któraby ładowi Europy wolę swoją narzucić zdołała”.

Jeżeli pan Martin z podstawą swoich wy-wodów ma rację, jeżeli rewolucya rosyjska wedle jego przepowiedni się potoczy i carat naj-później do lat piętnastu zbankrutuje, to już

Niemcy mądrzeby postąpili, gdyby zawali z siebie zaszczyt opłacania awanturycznej welpolityki ro-syjskiej. Na każdy sposób dzieło P. Martina może ogromne wyrzecz skutki ekonomiczne i polityczne.

Pożądane wyjaśnienie w sprawie ruskiej.

Petersburski *Kraj* niejednokrotnie mylnie informował swoich czytelników o sprawie ruskiej w Galicyi, tak że nieraz wydawać się mogło jego czytelnikom, jak gdyby większość polska w kraju naszym opierała się uzasadnionym, słusz-nym żądaniom ruskim. Na wiosnę podobnie zno-wu scharakteryzował *Kraj* wybór P. Tadeusza Cieńskiego prezesem central. komitetu wyborczego. Jako zwycięstwo t. z. „ostręgo kursu”, tj. tych, którzy nie chcą uwzględnić żądań ruskich. Bar-dzo słusznie też uczynił P. Tadeusz Cieński, iż obecnie przesłał redakcyi *Kraju* następujące wy-jaśnienie, które daje zarazem prawdziwy obraz stosunków polsko-ruskich w Galicyi. List ten p. Cieńskiego, pomieszczony w ostatnim numerze *Kraju*, opisuje:

„Jeszcze w czerwcowym numerze *Kraju* czy-tałem artykuł, w którym korespondent omawia wy-bór prezesa centralnego komitetu wyborczego. Muszę przyznać, że zapatrywania, w tej korespondencyi wy-rażone i wnieski, jakie korespondent wyciąga z wy-boru mego, mocno mnie zdziwiły. Nie odpowiedzia-łem dotąd, sądząc, że wielkiego znaczenia do zapat-rywań, wypowiedzianych w tym artykule, ogół przy-wiązywać nie będzie; tymczasem widzę, że mylnie przedstawienie rzeczy byłamoi opinii. Nie dziwiłem się, gdy ruskie dzienniki tak rzecz przedstawiały, jakoby wybór mój na prezesa komitetu centralnego był oznaką zmiany stosunku i zapatrywań Polaków w Galicyi na potrzeby i żądania Rusinów: jakoby komitet centralny, a tem samem i Koło sejmowe, przez które komitet centralny powołany jest do życia i działania, stanął miął więcej negatywnie, nie-żywił w stosunku do Rusinów. Takie przedsta-wienie rzeczy przez radykalne dziennikarstwo ruskie wpływa z jego manewrów politycznych, ażeby ludzi którzy starają się pracować i pozostawać w harmonii z ludem ruskim, szczerze potrzeby i życzenia jego zastępować, przedstawiać jako wrogów tego ludu i narodu ruskiego, między tymi stwarzając rozdział i nienofność. To jasna polityka prowodyrów ruskich, którzy chcą zaprzeczyć nam prawa reprezentowania ludu ruskiego, chociaż my właśnie potrzeby tego lu-du lepiej znamy, z nim żyjemy w ścisłych stosun-kach, niejednokrotnie dla korzyści tego ludu, nie dzieląc na Polaków i Rusinów, ofiarujemy naszą zdolność, czas i poparcie materyalne. To też mamy dowody, że lud ten, mimo silnych i namistnych agi-tacyi, obdarza zaufaniem Polaków, jak to i teraz mieliśmy świeży przykład przy wyborze z czwartej kuryi do sejmku w okręgu złoczkowskim, gdzie przed-wiedziący powiatowego komitetu narodowego, p. Kazimierz Obertyński, otrzymał 1/2 głosów przeciw kandydatowi Rusinowi.

Olóż powtarzam, że takie przedstawienie rzeczy przez dziennikarstwo ruskie i prowodyrów radykal-nych ruskich stronnictw nie dziwi mnie zupełnie, ale gdy we wspomnianej korespondencyi i szanowna redakcy *Kraju* załącza mnie do tych, którzy wrogo usposobieni są dla potrzeb ludności ruskiej, muszę temu zaprzeczyć. Główny objaw mojej niechęci byłby podług szanowanego korespondenta: oświadczenie się moje w sejmie przeciw utworzeniu gimnazjum z je-zykiem wykładowym ruskim w Stanisławowie. Tak. Sprzeciwiałem się temu stanowczo, ale natomiast ża-ądałem na sezyi sejmowej w 1903 i 1904 r. wpro-wadzenia utrakwistycznych szkół średnich, gdzieby młodzież jednej i drugiej narodowości razem się wy-chowywała; żądałem wprowadzenia obowiązkowego nauczania języka polskiego i ruskiego w istniejących polskich i ruskich szkołach średnich. Nie będę po-wtarzał argumentów, jakie przytoczałem w komisyi szkolnej i w sejmie; to tylko powiem, że bardzo wielu Rusinów zgodnego byli zapatrywania ze mną a wybory moi, Rusini, tak iż życzenie nierozdzielni-ania wspólnego szkolnego życia i wychowania obja-wili w uchwale, powziętej na przedwyborczem zgrom-adzaniu. Dalej przytoczyć mogę, że dwadzieścia kilka lat zasiadając w radzie powiatowej, jako człon-ek wydziału i prezes, nigdy sporów narodości-o-

wych nie miałem, mimo, że w znacznej części w skład tej rady wchodził Rusini, a sprawy, które sa-łatwia rada powiatowa, mogłyby następną przed-miot do takich nieporozumień; że w sejmie starałem się stworzyć związek posłów włościańskich, bez względu na narodowość, dla skutecznego przedsta-wiania potrzeb ludu ruskiego i polskiego i dlatego dotąd nie występowałem do żadnego klubu.

Przyznać jednak trzeba, że stosunek Polaków do Rusinów, tj. do ludu ruskiego i tej części intelli-gencyi ruskiej, która uznaje potrzebę porozumienia i wspólnej pracy, nie zapoznaje łączności i związków, opartych na przeszłości historycznej — stosunek ten nie jest łatwy. Albowiem radykalne stronnictwo ruskie każdemu umiarkowanemu Rusinowi zarzucają, że to zdradca, zaprzaniec, skoro nie na pierwszym miejscu u niego nienawiść do wszystkiego, co polskie. Raczej miał szkoły i urzędy niemieckie, niż piśną po polsku, raczej wysłał do Prus chłopów ruskiego, choć on rady sobie tam nie da, a nieprzyzwyczajony do robót w fabrykach i kopalniach, powróci w bież-dzie i niedy; ale może tem dokrzy się obywatelowi Polakowi.

Każdego znowu Polaka, jeżeli ten zajmuje się i działa wśród ludu ruskiego, okrzyczą, że to rusy-noda, wszechpolak i hakastyta”. Na szczęście, ci ra-dykalni prowodyry mało mają posłuchu wśród włościan ruskich, bo ci, biorąc zwykle udział we wszystkich zebraniach i uroczystościach narodowych Polaków, a nie słysząc nigdy słowa niechętnego dla Rusinów, przeciwnie, widząc, że każda praca spo-łeczna odnosi się i jest podjęmowana dla jednego i drugiego, nie mogą uwierzyć, żeby Polscy, zamieszkałi od tylu wieków obok Rusinów, żywili do nich nieprzyjazne uczucia i działali na ich szkodę. Niestety tylko, że ci umiarkowani a bardzo liczni Rusini, jako spokojniejsi a bojaźliwi, choć bardzo poważni na wybitnych stanowiskach — nie mają od-wag; wystąpił przeciw tym prądom radykalnym, chociaż sami ten kierunek uważają za wiele szkodliwy.

Pozwoliłem sobie przedstawić nasze stosunki do Rusinów, jak je widzę — a także i to, co dotyczy mojej skromnej działalności, ażeby odprzeć i wy-jaśnić, że ani moja osoba nie przedstawia kierunku więcej negatywnego w rozpatrywaniu i wysłuchiwa-niu żądań i potrzeb ludu ruskiego, ani członkowie komitetu centralnego, moim wyborem, nie mogli mieć tego na myśli.

Mam to silne przekonanie, że wszystkie stron-nictwa polskie, mimo przykrego nieraz uczucia, jakie budzić musi w każdym Polaku postępowanie czy to poszczególne osoby, czy stronnictw ruskich, nie przestaną oceniać sprawiedliwie potrzeb Rusinów, w miarę ich rozwoju kulturalnego i materyalnego.

Z poważaniem Tadeusza Cieńskiego.

Cesarz w Romeno.

Koresp. „Gaz. Nar.”

Romeno 27 sierpnia.

Malenka miejscina włoska, Romeno, położo-na malowniczo wśród Alp tyrolskich, nabrała nagle wielkiego rozgłosu. Stała bowiem na 3 dni rezydencyi cesarza Franciszka Józefa, który tu dziś popołudniu przyjeżdża na manewry. W ciągu podróży z Ischl (zatrzyma się monarcha przez 5 godzin w Bolzano (Bozema), a następnie przez Mendola (Mendel) przybędzie do Romeno. Miasteczko, starannie odwiezione, wygląda teraz bardzo schludnie; domy zdobia girlandy, festony i barwne chorągwie.

W południowej części Romeno wybudowa-no w ostatnich latach kilka nowych domów. Pierwszy z nich „casa Fattor” (jeszcze nie wy-kończony) mieści obecnie kuchnię dworską i zarząd, pod dyktando sekretarza nadwornego p. Piotrowskiego. W odległości około 50 metrów znajduje się drugi dom izolowany, koszary żan-dermeryi, przemienione obecnie na siedzibę mo-narszą. W parterze umieszczono gwardyę. Cesarz zajmie na pierwszym piętrze, po prawej stronie trzy pokoje. urządzone wygodnie a skromnie. Meble są po części miejscowego wyrobu, a po części sprowadzone z Wiednia. Na drugim pię-trze, nad apartamentami cesarza zamieszka ge-nerał artyleryi i szef sztabu generalnego, gen. zbrojmistrz Fr. baron Beck, dalej gen. artyleryi, A. br. Bolfras d' Ahnenburg, szef cesarskiej kan-

14

Znakomitości

szkło z życia

przez

M. F.

(Ciąg dalszy.)

Niebawem też w słowach, które wytwor-nemu młodzieńcowi zapewne wrażenie dotkliwego bolu zębów sprawiłać musiały, zaznaczył pan Tomasz spokojnie, lecz aż nadto wyraźnie, iż pomimo wszelkich i tak świetnych przeobrażeń, jakie pobyt w Wiedniu na osobie jego wywarł, studya, w tym guście, długo przewlekać się nie będą. Gorzką pigułkę oświadczył pocziwina za-pewnieniem, że i matka starszuszka za synem tęskni i on sam jako ojciec osamotnienia swe coraz bardziej odczuwa, dalej, że francuszczyzny i an-gielszczyzny — zdaniami jego — zapas już na całe życie wystarczający nabytym został i wreszcie, że, skoro poznał tak bardzo poufale jednego barona i jednego hrabiego niemieckiego, to więcej do badania w tym kierunku już nic nie pozos-tało, albowiem wszyscy inni młodzieńcy baro-

nowie czy hrabiowie będą z pewnością na wlos-tacy sami jak owi dotychczasowi jego przyja-ciele.

Pod wpływem rzeczonyj przemowy Dolcio wyprostował się w sposób już zupełnie naturalny, zapomniał o *sapristi* i *sapperlot* i nawet monokl dito wmurowany dotychczas wypadł mu z oka.

— Tak będzie jak postanowiłem, tak a nie inaczej mój chłopcze — kończył pan Tomasz — zaczem poklepawszy dobitliwie synka po ra-mieniu, dodał na pożegnanie, że za postanowienie powyższe będzie on mu kiedyś jeszcze nader wdzięcznym.

Z temi słowami opuszczał tak zwany gabinet synowski, czyniąc to tem chętniej, iż z za drzwi wchodowych dochodziły właśnie rozgłosne śmie-chy i dźwięki spodziewanych tu gości, młodych panów Toniego i Willego.

— *Segurus, segurus* — zaskrzeczały istotnie niebawem dwie nito tresowane małpeczki, z któ-rych jedna była rudego a druga czarnego koloru.

— *Segurus* — powtórzyły raz jeszcze, na-tykając na wychodzącego rubasznym krokiem pana Tomasza.

— *Entschuldigen* — wyrzekł tenże i nie-cierpliwym a wskutek tego i niezbyt może lek-kim ruchem utorował sobie drogę na korytarz.

Wtedy w pokoju rozległy się ponowne wy-krzykniki mało do ludzkich odgłosów podobne, czy jednak i Dolcio w nich chętny brał udział i czy w dniu tym pamiętnym wogóle i przejażdżka do „Pgategu” wesoło się odbyła, o tem cokol-wiek powątpiewać by można.

VI.

Zacny pan Tomasz tymczasem, długą po-raz pierwszy w życiu odbył podróżą znużony, nadto zaś dziwacznie wrazeniami dnia szkol-nych, spieszyl do zajętej przez się gospody, by użyć pożądanej wyczasu.

— Zdrowie przedewszystkiem — pomyślał — zdrowie i wypoczynek, a później się postano-wi co i jak uczynić należy.

Tą niezmiernie rozsądną zasadą życia po-wodowany, wyciągnął się też niebawem w wy-godnem łożu hotelowem i chrapał tak dokła-dnie i zdrowo, iż obudził się dopiero późno w noc następną.

Wypoczynkowi stało się w ten sposób za-dosć, wszelako równocześnie z przebudzeniem ożwał się w ustroju jego wtóry, niemniej potężny jak znużenie glos przyrody, a mianowicie apetyt połączony z nieodzownem w podobnych wypad-kach uczuciem pragnienia.

Po długim, parogodzinem, być może,

dzwonieniu i alarmowaniu śpiącej w tej porze służby hotelowej, pojawił się nareszcie upragnio-ny sługus z oczyma rozspaniami, zmierzwioną czupryną i w jak najgorszym usposobieniu.

— *Ist hier ein Malheur passiert?* — zapy-tał z nieajoną irytacyą.

— *Nicht Malheur, aber Hunger und Durst passiert* — odrzekł z pokorą biedny nasz apte-karz.

— *Ah... hören's auf mit die schlechten Witze!* — odburknął zaperzony kelner, poczem trzaskając drzwiami objaśnił, że kuchnia hote-lowca od dawna już zamknięta i że o ciepłej strawie w tej porze może w całym Wiedniu na-wet marzyć nie można.

— Żadna historia — zaczął się pan To-masz — ładna i wesoła... Toć chyba z głodu umrzeć mi przyjdzie, a gdy w teje chwili we wnętrzościach i buntowniczy głodowy huragan „hurkotaniem” zwany, gwałtownie się odezwał, począł pan aptekarz już teraz wprost ze strachem o całość i istnienie swej osoby, tembardziej pospiesznie się ubierać.

— Urwis kelner, z umysłu tak straszny, aże-by później, być może, osłabionego z głodu i pra-gnienia łatwiej mózł obrabować, tymczasem, ho-la, sztuczka mu się nie uda — rezonował wojo-

wniczo pan Trąbczyński i wkrótce później w peł-nym rysztunku toaletowym wychodził do miasta.

— *Alter Drucker* — mruknął półgosem rozespany portyer, otwierając bramę zajazdu, atoli pan Tomasz, nie pojmując, czy nagana czy też pochwała w powyższych słowach się mieściła, ruszył bez wszelkiej odpowiedzi w dalszą awan-turyczną drogę.

Za wyjściem ogarnęło go świeże lecz lągo-dne powietrze; nocy. Ulice, chociaż ruch już ustawał, były wybornie oświetlone, co kroków kilkanaście lśniła w świetle latarni i rewerberów „pikelhauba” stójkowego, strzegąc bezpieczeństwa przechodnia, tu i ówdzie krążyły ciężkie zaprzę-gi, skrapiając czy też szcztokując starannie utrzy-many bruk bogatego miasta, gdzieśniedzie znowu nadościągły długim sznurem jak żurawie jedno-konne wózki zapelnione jarzami, owcami lub niespokojnie w kłatkach trzypoczym się drobiem na targ zbliżającego się dnia przeznaczonym.

(C. d. n.)

celary wojskowej, gen. kawalerji i gen. adjutant cesarza, E. hr. Paar, oraz radca dworu, dr. Kerzel, przybyłszy lekarz cesarza. W komnatach monarchów znajdują się wiele obrazów i fotografii cesarowej Elżbiety.

Między oboma domami rozpięto wielki namiot dworski, mierzący 15 m. długości, 10 m. szerokości, a wysoki na 5 m. Pod namiotem ustawiono stoł w kształcie podkowy, u którego boku jadalni cesarz, księżęta i generałowie. Namiot, o którym mowa, jest pamiątkowym; używał go w czasie kampanii r. 1866 zwycięzca z pod Custozy, arcyksiążę Albrecht. Zapewne polityczne sfery włości zebrali się w tem dopatrywać jakichś aluzji.

Przed rezydencyą cesarza wznosi się obelisk granitowy (dotąd zasłonięty), mierzący 420 m. wysokości. Wystawiła go gmina, odstąpienie odbędzie się bezpośrednio przed odjazdem cesarza. Na obelisku widnieć taki napis:

Dal 27 al 30 agosto 1905 — soggiorno in Remeno — in occasione delle grandi manovre — Sua Maesta I. R. Apostolica — Francesco Giuseppe I. — a perpetua memoria — il Comune.

Na prawo od siedziby monarcha mieszka en. inspektor artylerji, Alfred de Kropaczek, w którego ręku spoczywa kierownictwo manewrów „Manöveroberleitung”. Jeszcze dalej na prawo znajduje się kociół, a obok plebania; ta przemieszka jest w siedzibę następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este. W zabudowaniu gminnem, zwanem „Ricreatorio comunale”, nad którym widnieć napis: „Palestra iverentatis” znajduje się dyrekcja generalna manewrów. W tym budynku odbywają się zazwyczaj przedstawienia teatralne; jest on siedzibą chóru i kapeli miejskiej. Ricreatorio służy też za centrum polowego urzędu telegraficznego. Druty umocowane są do drzew, słupów i płotów, a łączą z sobą miejscowości: Romeno, Cavareno, Fondo, San Remedio, Coredò, Sanzeno, Taio, Tassulo, sięgają aż do szczytu Monte Cles, góry wysokiej 1706 m. Wiele z tych miejscowości połączono z gen. dyrekcją manewrów za pomocą telefonów i telegrafów optycznych. Bezdrutowy telegraf Marconiego znajduje się w Cavareno i jest w komunikacji z San Felice, na drodze z Fondo, przez Passo delle Pallade, do Merano.

W pobliżu Cavareno znajduje się kwatery generalna komendanta XIV korpusu armji, arcyksięcia Eugeniusza, generała kawalerji. Korpus ten obejmuje Tyrol, Przedarlunanie, Austryę górą i Solnogród. Arcyksiążę Eugeniusz urodził się 21 maja 1863 i jest synem arcyksięcia Albrechta (r. 1895) wódza armji austriackiej z czasów wypraw włoskiej w r. 1866. Dziadek komendującego, arcyksiążę Karol, wstąpił się w dobie wojen napoleońskich i niejednokrotnie odniósł zwycięstwa.

Arcyksiążę Eugeniusz jest obrzytmego wzrostu. Widziałem go wczoraj w Cavareno, otoczonego mnóstwem ludzi. Z daleka mogło się wydawać, że chodzi na szczytach, tak jest wysokim. Arcyksiążę Eugeniusz jest wielkim mistrzem zakonu niemieckiego; musi przeto pozostać w stanie bezżennym.

Na przybycie cesarza przygotowano daleko sięgające środki bezpieczeństwa. Tor kolejowy i wszystkie drogi są strzeżone. W Romeno i okolicy mnóstwo żandarmerji i detektywów, sprawozdanych z Wiednia.

Str.

Kronika.

Lwów, dnia 29 sierpnia 1905.

Kalendarjusz.

W środę 30 sierpnia. Róży z Limy. — Gr. kat. Flora i Zuzwa. — Kal. słow. Szesnego św. Wschód słońca 5:23, zachód 6:38.

W czwartek 31 sierpnia. Rajmunda Wyz. — Gr. kat. Andrzeja M. — Kal. słow. Świętosława. Wschód słońca 5:23, zachód 6:38.

W piątek 1 września. Iśdiego Op. — Gr. kat. Andrzeja M. — Kal. słow. Dzierzysława. Wschód słońca 5:23, zachód 6:35.

Powieść „Księżna z Erlingen” zamieszczamy na ostatniej stronie.

— **Marszałek kraj.** Stan. hr. Bardeni bawi w Wiedniu.

— **Kontradmirał** marynarki austro-węgierskiej Mieczysław Pietruski zamianowany komendantem

tem eskadry i pierwszej dywizji, przy równoczesnym uwolnieniu go z komendy drugiej dywizji.

— **Nowy komendant XIII. korpusu.** Karol hr. Auersperg, marszałek polny porucznik, dotychczasowy komendant dywizji kawalerji w Jarosławiu, został mianowany komendantem XIII. korpusu armji w Zagrzebiu. Hr. Auersperg urodził się 12 listopada 1843 w Pradze i jest synem hr. Franciszka Kaawerzego oraz Teresy z baronów Scheiblerów; jest on niezamężny.

Auerspergowie należą do feudalnej szlachty karyntyjskiej, wywodzącej się od Adolfa d' Ursperg, który żył w r. 1050. Baronami świętego cesarstwa zostali mianowani w r. 1539, hrabiami 1604, księżętami (na Münsterberg i Frankenstein, na Śląsku) r. 1654. Głowa rodu (obecnie ks. Karol, ur. 1859) ma tytuł wielkiego szambelana dziedzicznego i wielkiego marszałka dziedzicznego Karyntji i marcbli Wendejskiej. Auerspergowie należą do rodów meyałtyzowanych rzeszy niemieckiej, tj. wyjętych z pod bezpośredniej jej władzy i mają prawo równości pochodzenia (égalité de naissance) z domami panującymi. W Austrii jest 25 takich rodów; należą do nich między innymi księżęta: Windisch-Graetz, Schwarzenberg, Esterhazy, Lobkowitzowie, Colloredo-Mannsfeld, Salm, oraz hrabiowie: Harrachowie, Kuefstein, Sobhorn, Sternberg i Wurmbrand. Pierwszym przysługującą godność „Durchlauch” (altesse sérénissime), drugim „Erlauch” (comte illustrissime).

Karol hr. Auersperg jest ostatnim męskim potomkiem linii hrabiowskiej; ma on 2 siostry: Eugenię i Teresę, z których pierwsza wyszła (w r. 1862) za G. hr. Fürstenberga.

— **J. Paderewski**, znany pianista, przyjechał do Wiednia i zamieszkał w hotelu Krautz.

— **Zareczony.** W Krakowie odbyły się wczoraj zareczony dr. Bronisława Kubrynowicza, docenta uniwersytetu we Lwowie i kustosa muzeum Lubomirskich we Lwowie, z panną Heleną Lewentalówną, córką śp. Franciszka Salezego i p. Hortensji Lewentalów. Dr. Bronisław Kubrynowicz, znany zaszczytnie na polu badań historyczno-literackich, jest jako wiadomo synem zasłużonego wydawcy „Władysława, którego firma księgarnia od lat wielu cieszy się powszechnym poważaniem. Imię ojca narzeczonej, Franciszka Salezego Lewentala, założyciela i wydawcy „Kosów” i współwłaściciela „Kurjera Warszawskiego”, wspomina się z gorącym uznaniem przez wszystkich, którzy byli świadkami jego gorliwych zabiegów o rozwój literatury rodzimej.

— **Zaścienie słońca.** Obserwowanie przy zaścieniu słońca ruchomych cieni jest dostępne dla każdego. Można je badać swobodnie, gdy oba ciała niebieskie wchodzi z sobą w kontakt, co nazywamy „różaniem”. Słońce stanowi wtedy bardzo mały róg; brzeg jego staje się jakby zębątem i tworzy różnicę o jasnych ziarnkach; podobnie jest bardzo wyraźne. Często także spostrzegają się daję snop promieni, jakby wroniętych w blyszczący róg; są one rozstrzelone i lekko zagięte. Do badania zaścienia słońca należy używać szkła kolorowego. Przy instrumentach optycznych, lunecie lub nawet lornetce wkłada się pomiędzy obiektyw a oko ciemne szkło; najodpowiedniejsze jest szkło, tak zwane „stopniowane”. Przy obserwacji kontaktu ciał używać należy szkła zielonego, gdyż przy czerwonym można pomieścić czerwone światło „guzów” ze światłem brzożu słońca, które wyda się także czerwonym z powodu koloru szkła. Do innych obserwacji najlepsze jest szkło o odcieniu szarym. Jeżeli tylko dla zadowolenia własnej ciekawości przyglądamy się zaścieniu, możemy użyć wtedy zwykłego szkła, okopconego przy świetle. Wskazaniem jest także ochronić powierzchnię zakopconą przez nałożenie na nią drugiego szkła, przymocowanego kawałkiem gumowego papieru.

Przy zaścieniu jest jeszcze do zaobserwowania inny fakt, zresztą dobrze znany, mianowicie, cień lśnie na ziemi. Zwykłe promienie wywołują świetlne plamy na ziemi, w kształcie koła lub elipsy, lecz gdy tarcza słoneczna jest w części przesłonięta, plamy te przybierają formę półkuli, jak słońce, wszystkie z jednej strony i o jednakowej wielkości kąta. Można także w czasie zaścienia konstatować stopniowe pojawianie się pewnych gwiazd, jak gdyby nadeszła noc. Stryusz staje się wtedy zupełnie niewidzialnym, także, o ile pozycje są odpowiednie, ukazują się planety, Venus, Jowisz i Merkury.

Ze Lwowa wyjechał do Hiszpanji dla studyów nad jutrzejszym zaścieniem prof. politechniki lwowskiej dr. Marcin Ernst.

— **Wiek śp. Seweryn Duchfiński.** Wszystkie Encyklopedy, a za ich przykładem dzienniki

myślnie głoszą, iż śp. Duchfińska dożyła 80 r. życia. W Warszawie mieszka córka zmarłej, p. Garczyńska, która twierdzi stanowczo, że matkę jej urwano całych lat dziesięć z doczesnej wdowiej. Jako niezaprzedany dowód prawdziwości słów swoich, przedstawia p. Garczyńska wiek własny a liczy już 69 r. życia.

Kronika lwowska.

— **Szkola stow. „Pracy kobiet”** przy p. Smolki 1. 5 przyjmując wpiay uczniów zycia i haftu białego wraz z nauką dopiepiąją od 29 sierpnia do 5 września zrana od 9 do 12 i od 2 do 5 wieczorem.

— **Bowizye domowe.** Policja we Lwowie przeprowadziła rewizyę domową u akademika p. Kranza, socjalisty, przyczem skonfiskowała mu zbiór ulotnych wydawnictw „Bandu”. Równocześnie prawie odbyła się rewizya domowa u p. Nachta w Buczaczu, brata znanego anarchysty Nachta, oraz u p. Michała Łosińskiego, który przebywa obecnie w Babinie pod Kałuszem i zamierzał tam opracować teoretyczne dzieło o anarchizmie. P. Łosiński, Rusin, był przez czas jakiś współpracownikiem „Monitora”, potem próbował wydawać pismo anarchizyjne „Wolny świat” (na wiosnę z. r.), został jednak uwięziony i dopiero po dłuższym areście śledczym wypuszczony na wolność.

— **Z isby sądowej. (Echa strajku.)** Przed trybunałem karnym rozpoczął się dziś szereg rozpraw, będących echem lipcowego strajku robotników budowlanych. Prokuratorja państwa pociągnęła mianowicie do odpowiedzialności kilku robotników, którzy jako członkowie komisji strajkowej pilnowali, by nigdzie strajku nie lamano i przy tem dopuszczali się gwałtów. Pierwszy stanął przed sądem J. Borowski, handlarz jarzyn oraz koźlarz, oskarżony o to, że kiedy w czasie strajku sprządnął do stow. zawodowego robotników, murarza Korolewicza, wymierzł mu kilka plag kijem białodowym. Na tej podstawie odpowiadał ma teraz za zbrodnię gwałtu publicznego — on jeden, bo tylko jego jednego Korolewicz zdołał rozpoznać.

Poniżej główny świadek się nie stawił do rozprawy, ciąg dalszy jej odroczono do czwartku.

Kronika krajowa.

— **Defraudacya w urzędzie pocztowym.** Z Kałusza donoszą nam: W tutejszym erałyarnym urzędzie pocztowym wykryto defraudacyę dość znaczną. Sprawcą jej jest młody ekspedytor Michałowski, kawaler, który przywłaszczony sobie około 2.000 kor. zbiegł z Kałusza.

Kronika powszechna.

§ **Na Śląsku austr.** znowu wrzenie. Polacy tam muszą się na dwie strony bronić: przeciw niemieckim i przeciw czesko-węgierskim. Gdy rząd postanowił znieść paralielki seminarjum czeskiego w Opawie a natomiast utworzyć czeskie seminarjum nauczycielskie w Polskiej Ostrawie, słuszenie podniesiono ze strony polskiej, że jest to odwrócenie miecza czeskiego od Niemców ku Polakom i grozi niebezpieczeństwem Czechizowania Polskiej Ostrawy. Rada gminna Polskiej Ostrawy, w której Polacy większości nie mają i która jest wobec naszej narodowości nieprzychylnie usposobiona, wpadła na myśl „zmiany nazwy” i zamierza uchwalić, że odtąd „Polska Ostrawa” ma być nazywana „Śląską Ostrawą”.

§ **Konfiskata.** Senzacyjna broszura „Die ungarische Krise und die Hohensollern”, o której pojawieniu się w Berlinie donosiliśmy niedawno, została — jak donoszą z Wiednia — przez sąd krajowy jako prasowy w Pradze na zasadzie art. 58 c. 63, 64 i 65 ust. k. skonfiskowana i rozszerzenia jej w Austrii zakazane.

§ **Śmierć najstarszego parlamentarzysty.** Z Halifax (Nowa Szkocya) donoszą, że zmarł tam Dawid Wark, senator kanadyjski z prowincji Nowy Brunswik. Senator Wark był najstarszym czynnym politykiem na kuli ziemskiej; aż do setnego roku życia pełnił gorliwie swoje obowiązki. Zmarły liczył 101 lat i 6 miesięcy.

§ **Portrety hrabiny Montignoso.** Z Drezn donoszą: Wydane w listopadzie z. r. rozporządzenie dreźniejskiej dyrekcji policyjnej, wzbudzając handel z kart z widokami wystawiania i wywiezienia portretów hrabiny Montignoso pod groźbą kary, zostało obecnie wskutek rekursów, wniesionych przez grono tych kupców, znieślone przez najwyższy trybunał administracyjny, jako najwyższą instancyę. Tym wyrokiem objęte też zostało rozstrzygnięcie

dreźniejskiego starostwa, które dopatrzyło się w tem postępowaniu kupców obrazę majestatu. Najważniejszem atoli jest uzasadnienie wyroku, powzięte przez trybunał pod przewodnictwem prezydenta bar. dra Bernewita. W uzasadnieniu tem mianowicie powołano się na przepisy państwowej ustawy prasowej. Według § 1 tej ustawy podlega wolność prasy tylko tym ograniczeniom, które są w ustawie prasowej określone lub dopuszczone. Ustawa jednak nie zawiera wcale postanowień, z którychby można wyprowadzić prawo policyi wkraczania w takich wypadkach jak powyższy, w drodze policyjnych poszczególnych zakazów lub zagrożeń. Wspomniane sprawy bowiem kart widokowych i fotografji, należą do zakresu produkcji prasowej.

§ **Sprawa pojedynkowa.** W kwietniu rb. obiegła wszystkie pisma polskie wiadomość o pojedynku z śmiertelnym wynikiem, zwanym pod Berlinem pojedynkiem p. Kobylńskiego, synem lekarza z Warszawy, a Niemcem, właścicielem dóbr, Walterem Zipplitem. Sprawy tej nadano pewne zabarwienie polityczne, którego ona nie posiada jak się okazuje z opublikowanego obecnie w pismach berlińskich aktu oskarżenia. Rzecz się tak miała: D. 30 marca br. do winiarni przy ul. Lipkiej w Berlinie wszedł p. Kobylński w towarzystwie kobiety, panny Sch. Przy stole w pobliżu siedziało towarzystwo, złożone z agronoma Waltera Zipplitta i dwóch jego przyjaciół. Towarzystwo to znało pannę Sch., jeden bowiem z tych panów utrzymywał bliższe z nią stosunki. W tych warunkach Zipplitt i jego towarzysze przesyłać zaczęli ukłony towarzysze p. Kobylńskiego, przejęli do niej itp., co rozdrażniło p. K. Kiedy jeszcze panna Sch. poprosiła p. Kobylńskiego, ażeby pozwolił jej przesiąść się do stołu dawnych znajomych, p. K. w ostrej formie poęgnął dziewczynę. Panna Sch. po odejściu p. K. krótko zabawiła w winiarni, a bojąc się zaczepki ze strony K., prosiła Zipplitta, ażeby ją odprowadził do domu. Zipplitt poęgnął się z resztą towarzystwa i chciał wyjść, ale już w drzwiach uderzony został pięścią przez K., poczem posypał się i liczniejsze uderzenia na twarz jego, tak, że o obronie nie mógł być mowy. Na drugi dzień Zipplitt postąpił wyzwanie p. Kobylńskiemu. Naprzód sąd honorowy starał się pogodzić przeciwników, pomimo, że Zipplitt gotów był przeprosić i wyrazić żal z powodu zaczepienia panny Sch. w piwniarni.

Pojedynek odbył się rano, dnia 15 kwietnia, na polu Tegel, a warunki opiewały: pistolety i 15 koków. Pan Kobylński strzelił celnie i Zipplitt położył trupem na miejscu. Sprawa o to zabójstwo rozegra się w czasie najbliższym w Berlinie. Oprócz p. Kobylńskiego, który zaraz został uwięziony i dotąd znajduje się w więzieniu śledczym, na ławie oskarżonych zasiadą sekundanci.

Z całego świata.

Berlin 29 sierpnia. Reichsanzeiger donosi: Na rosyjskich tratwach na pruskiej przestrzeni Wisły od dnia 16 bm. zachorowało ogółem na cholere 7 osób. Trzy z nich zmarły. Okręty i tratwy na Wiśle poddano kontroli sanitarnej.

Smolnik 29 sierpnia (na Spiziu). Wybuchł tu pożar, który pochłonął 165 domów, dwa kościoły, urząd gminy, fabrykę tytoniu wraz z zapasami itd. Dwie osoby utraciły w płomieniach życie.

Elisabetgrad 29 sierpnia. Zszalał tu cyklon, który wyrządził wielkie szkody i porządywał połączenia telegraficzne.

Grac 29 sierpnia. Zastrajkowało tu dziś około 500 wóźniców i służących tutejszych wielkich firm przewozowych; strajkujący żądają podwyższenia płacy. Dostarczanie pakietów pocztowych i wybieranie listów ze skrzynki odbywa się pod ochroną policyi, ponieważ strajkujący usiłują wyprzągnąć konie u wszystkich napotkanych pojazdów.

Berlin 29 sierpnia. Loc. Ana. donosi, że w kołach dworskich w Berlinie panuje zaniepokojenie co do losu ks. Fryderyka Leopolda, który znajduje się po stronie rosyjskiej na teatrze wojny. Nie wiadomo, gdzie w danej chwili przebywa a również i osoby towarzyszące ks. Fryderykowi Leopoldowi, nie dają o sobie żadnego znaku życia.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej atmosfery meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 28 sierpnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +19.9, Tarнопoł —. Lwów +15.6. Skole + —. Przeroył —. Jarosław —. Tarnów —. Nowy Zagór —. Kraków +15.6. Praga +14.7. Wiedeń +15.0. Semmering +9.6. Budapeszt +17.7. Ischl +14.0 Riva +18.4. Trieste —. 21.4. Celuszya.

Dzieło profesorów Milewskiego i Czerkawskiego o polityce ekonomicznej.

Pilno nam podzielić się z czytelnikami nadzwyczajnie miłym wrażeniem, które odnieśliśmy z lotnego przeglądu *Polityki ekonomicznej* profesorów uniwersytetu krakowskiego Józefa Milewskiego i Włodzimierza Czerkawskiego. Dzieło rzeczono otrzymałmy kilka dni temu, nie stać nas dzisiaj na bardziej szczegółowy rozbiór, do którego trzeba byłoby więcej czasu i głębszego studjum i bardziej powołanego pióra. Nie kusząc się jednak o rozbiór i wzeszczonnie ocenienie dzieła, uważamy za obowiązek po przeczytaniu go z obowiązku dziennikarskiego dziś już zanotować, że w ostatnich czasach mało wyszło w Polsce dzieł równie znakomych, jak to, które profesorom Milewskiemu i Czerkawskiemu zawdzięczamy. Pragniemy też jedynie zapoznać czytelników z systematyką dzieła i dać im kilka dosłownie powtórzonych próbek wywodów autorów samych. Nie wąpimy, że przez to zachęcimy szersze koła do przeczytania dzieła, które powinno się znajdować na każdym stoliku, dotyka ono bowiem nietylko tych zasad ekonomicznych, które kierować się winno państwo, kraj i samorzadne ciała, ale kładzie szczególny nacisk na rolę społeczeństwa, rodziny i indywidualu w naszym społeczeństwie i ekonomicznym rozwoju.

Napisane w stylu jasnym, przejrzystym i popularnym, powinno dzieło rzeczono rozszerzyć ogólniejsze widzy we wszystkich wykształconych kołach polskich, w narodzie też, w którym jedno z najważniejszych zadań, utrzymanie ziemi polskiej w polskiem ręku, rozgrywa się na polu ekonomicznym i w kraju, który pragnie tak gorąco rozwinąć w miarę możliwości przemysł i uwolnić się od opłacania haraczu wywórczości obcej, głębsza ekonomiczna wiedza powinna stać się własnością publiczną. Zlą jest niezaprzedzenie abstrakcyjna wiedza bez praktyki, ale i potępienia godnym jest pozbawiony podstawi wiedzy

empiryczną i deletantyzm. Dawał się też u nas dotkliwie uczuć brak dzieła, któryby wraz z zasadniczymi wiedzy ekonomicznej podstawami łączył uwagi o sposobie korzystania z nich ze względu na czas i miejsce, któryby nietylko uczył, co jest na polu nauki prawem i prawdą, ale i zastanawiał się nad tem, jak te prawa i prawdy wprowadzić w życie?

Cieszymy się zawsze, ilekroć mnożą się dowody, że na polu nauki nasz naród dotrzymuje pola innym państwom i narodom.

Nie bez dumy spoglądamy na to, że pod skrzydłami Akademii Umiejętności, która tak potężny do rozwoju nauki daje popęd i pod łbnieciem krakowskiej Almae Matris profesorowie jej na polu naukowym stosują zasadę podziału pracy, pilno im bowiem wypełnić luki naszej naukowej literatury. Nie szczędzą też ani swiętego talentu, ani nieograniczonego poświęcenia dla nauki, ani benedyktryńskiej pracy, ażeby tak starszemu pokoleniu ułatwić uzupełnienie nabytego z dzieł obcych do naszych stosunków niezastowanego, często doktrynerskiego wykształcenia, jak i w młodzieży obudzić zapadł dla nauki i dać jej strawę zdrowia, rodzimą, ścisłą i pożywną.

Nazwisko profesora Milewskiego, to great attraction dzieła o polityce ekonomicznej. Dotychczasowe jego prace bowiem „Budżet i kredyt publiczny drobne iluzje postępu” w XIX wieku, „Zadania narodowej oświaty”, „Kwestya socjalna”, „Reforma socjalna w Anglii”, odznaczając się zarówno głębiąk wiedzą, jak zwięzłem, jednym i systematycznym traktowaniem przedmiotu, a obok tych zalet także i żywym, barwnym i obrazowym stylem i tkwiącym w głębi duszy autora, a widocznym nawet w ścisłe naukowych działach estetycznym zmysłem, — postawiły Milewskiego obok Bilńskiego i Głabińskiego w rzędzie pierwszorzędných współczesnych ekonomistów polskich.

Powszechnie wiadomo, że wystąpieniem profesora Milewskiego na polu polityki ekonomicznej we Wiedniu tak w parlamencie, jak i w licznych ankietach złożył bold nawet zapamiętałą polityczną przeciwnicy autora. Niemiejście pozwagę pozyskał sobie profesor Milewski podczas bityności swojej w Londynie, podnosząc swój wymowny a swiasty głos w ciałach naukowych angielskich i w konferencyi monetarnej.

Co więcej o dziele profesora Milewskiego

powiedzieć nie można „Gau ist jede Theorie, grñ nur des Lebens goldener Baum”. Profesor Milewski bowiem jako wybitny polityk, znakomity mówca i dzielný referent przeszedł w charakterze posła do sejmku i rady państwa i wiceprezesa krakowskiego Towarzystwa Rolniczego praktyczną szkołę polityki ekonomicznej, to co mówi w książce swojej nie jest przeto wyłącznie dziełem szarej teoryi, sam bowiem brał żywy udział w walkach ekonomicznych i owoce z zielonego drzewa życia niejednokrotnie kosztował. Mało to jest ludzi, którzyby mieli tak silną podstawę do oparcia się pokusom szerszącego się u nas doktrynerizmu, a zarazem tak wszechstronną teoretyczną i praktyczną kompetencyę na polu polityki ekonomicznej, jak p. Milewski.

Nie brakuje jej również jako współpracownikowi p. Czerkawskiemu, który jako wyszczególniający się niepospolitimi zdolnościami, wielkiem zamiłowaniem nauki i w głąb sięgającą sumiennością w jej badaniu pracownik dał się już zaszczytnie poznać tak kołom uczonych, jak i szerszemu ogółowi. Zalety rzeczono przyznano dziełu profesora Czerkawskiego „O zadaniach państwa na polu gospodarstwa społecznego” i przyznać trzeba rozdziałom o polityce ekonomicznej przez niego napisanym.

Jeżeli w narodzie, pozbawionym samodzielnego politycznego bytu, przyjmuje się ze szczególnym zadowoleniem każde samodzielnie naukowe dzieło jako dowód intelektualnej produkcyjnej siły narodu, wita się z tem większą skwapliwością prace na polu ekonomicznym.

Mimo postępu na tem polu ze względu na znaczenie, jakie ekonomia ma w narodzie naszym, byłoby do życzenia, ażeby zajęcie nią było jeszcze ogólniejsze. Po pracach Supińskiego, Skarba i Ocypowskiego ważną etapą na tem polu są prace Leona Bilńskiego, który wydał obok szeregu bardzo i w kraju i zagranicą cenionych monografią znakomicie opracowaną: „Ekonomie polityczną”, „System ekonomii politycznej”, „System ekonomii społecznej” i „System nauki skarbowej”. Prace jego zyskały mu też europejskie nazwisko, dziś jednak zajęcia zawodowe nie pozwalają mu wyłącznie poświęcić się nauce z wielkim dla niej uszczerbkiem.

Ożywczone niepospolitym talentem, nadzwyczaj wszechstronne i wyczerpujące prace profesora Głabińskiego, który obok profesora Ochen-

kowskiego cieszy się wielkim wpływem na uniwersytecie lwowskim, społeczeństwo nasze przyjął nader wdzięcznie.

Wysoko ceniłone prace profesora Pilata, Kleczyńskiego, Rutowskiego, Pazdry, Buzeka, Ostaszewskiego-Barańskiego i Gądzia mają charakter ekonomiczno-statystyczny.

Ze szczerem uznaniem przygąskamy się też w niem gruntowne monografie Władysława Grabskiego, Kornela Pajętrza i Jana Rozwadowskiego. Nie brakuje też na tem polu poważnych pracowników, jakkolwiek życzenie usprawiedliwione, ażeby ich było jeszcze więcej; brakuje także pism miesięcznych, ekonomii politycznej wyłącznie albo przeważnie poświęconych. „Ekonomista”, który wychodził dawniej we Lwowie i we wielu aktualnych sprawach pobudził do dyskusji, już nie istnieje. Przeszło również wychodził krakowski *Ruch społeczny*, pismo ruchliwe, umiejące żywo uchwycić aktualne kwestye i jednie je traktować. W Warszawie zaś czuć się daje brak miesięcznego ekonomicznego pisma peryodycznego: *Ate-num*, które zamieszczało poważne prace z dziedziny ekonomii politycznej i socyologii przestało wychodzić.

Ateneum ogłaszało prace i studia Spasowicza, Tadeusza Smarzewskiego, Kirsztota, Witolda Załęskiego, Karola Dunina, Jana Karłowicza, Jerzorańskiego, Oskierki, Adama Zakrzewskiego, Trepi, Piotrowskiego, Adolfa Suligowskiego itd. Nie zawsze zgadzaliśmy się z tem pismem, ale żal nam bardzo, że już nie wychodzi. Wzorzor redagowana Biblioteka warszawska ogłaszała niejednokrotnie zajmujące prace na polu nauk prawnych, jak u. p. prawo-państwowe, bardzo poważne studia p. Aleksandra Rembowskiego, może się też poszczycić licznymi cennymi pracami na polu ekonomii politycznej, kierunek jej jednak przeważnie choć nie wyłącznie historyczny, literacki i artystyczny.

Niemniej jednak pozostały w powszechnej pamięci ogłoszone w niej prace Augusta Cieszkowskiego, Blocha, Okolskiego, Aleksandra Rembowskiego, Donimirskiego.

Warszawska *Niwa*, która zręcznie wybornym spornych kwestyj umiała pobudzić do myślenia, zająć i rozruszać również zawiesiła swoje wydawnictwo.

W *Kraju* petersburskim piszą o rzeczach ekonomicznych pierwszorzędnego pióra, lecz ra-

— **Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.** We środę „Malżeństwo na żart”, operetka F. Lehara.

— We czwartek „Moloch”, Zaleskiego. W piątek „Sztjgar”.

— **Repertuar teatru krakowskiego.** W czwartek „Kordyan” Słowackiego. W piątek „Na zawiesz” Rydla.

W sobotę „Urządowa żona” Savages. W niedziele „Książka Marek” Słowackiego.

Lwowski Instytut Muzyczny.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt Lwowskiego Instytutu Muzycznego z którego i zwracamy nań baczny uwagę P. T. Czytelników. Cel bowiem, jaki sobie ta nowa instytucya wytknęła, zasługuje we wszętkim na uznanie. Ideą przewodnią zarządu Instytutu jest mianowicie umożliwienie polskiemu talentom muzycznym wykształcenia się w kraju i dojścia w artyzmiem do najwyższego stopnia doskonałości bez kosztownego wyjazdu na studia za granicę.

Szkółka muzyczna Instytutu lwowskiego obejmuje trzy najważniejsze działy muzyki, tj. fortepian, skrzypce i śpiew. Dla każdego z tych działów pozyskano silny naukowy personel, pierwszorzędnego, dajęca wszelką pewność, że idea Instytutu urzeczywistnić potrafią.

W nauce gry na fortepianie wprowadzoną zostanie metoda Leszetyckiego, metoda dziś powszechnie za najlepszą uznana. Reprezentować tę metodę będą tu: Ignacy Friedmann, wirtuoz w całym świecie muzycznym znany i uznany, a oraz znakomity pedagog i pierwszy asystent Leszetyckiego, obok niego zaś p. Natalia Löwenhofówna, b. uczennica Michałowskiego z Warszawy, oraz na przodku uczenia a następnie asystentka szkoły Leszetyckiego. Dwa te nazwiska: Friedmann i Löwenhofówna starczyć winny za wszelką reklamę.

Dział nauki gry na skrzypcach obejmuje w instytucyji p. Julian Pulikowski, znakomity skrzypek, którego występy we Lwowie i innych miastach cieszyły się tak znacznym powodzeniem i uznaniem. P. Pulikowski ukończył studia w szkole prof. Joachima w Berlinie i prof. Szewczyka w Pradze, przez dwa lata był też tam nauczycielem, ma tedy za sobą poważną pracę naukową.

W dziale śpiewu solowego wymienić należy p. Zofię Kozłowską, tak zaszczytnie znaną we Lwowie naukową śpiewaczką. Długoletnia jej praktyka i doświadczenie pedagogiczne daję wszelką rękojmię, że ważny ten dział prowadzonym będzie należytę.

Nakoniec zaznaczyć należy, że teorety i harmonii wykładaczk będzie w instytucyji jeden z najwybitniejszych profesorów muzyki i krytyków lwowskich.

Bliższe szczegóły w prospekcie.

Manewry wojskowe.

(Szkic historyczny.)

II. Jak wspominaliśmy poprzednio, manewry armji austriackiej z r. 1867 nadały dzisiejszemu ćwiczeniom formę prawdziwie nowoczesną. Rok 1867 był wybitnym w nową epokę manewrów, był dobą wielkich reorganizacji. Broń odfylcowa, powszechny obowiązek służby wojskowej, nowe szkoły kadecckie, nowa intendentura wojskowa — oto doniosłe zmiany w tegoczesnej sztuce wojowania.

Wszelako t. zw. manewry wielkie żadną miarą nie mogą iść w porównanie z dzisiejszemi. I tak w r. 1871 podczas wielkich manewrów cesarskich między Maitzen a Kerepes było po obydwu stronach łącznie 32 batalionów piechoty, 20 szwadronów kawalerji, 48 dział polnych i 16 mitralczy. Były manewry, w których zaledwie dwadzieśc występowały przeciw dywizjom. W latach następnych 1872 i 1873 nie było wcale manewrów wielkich. Stanęły im na przeszkodzie: światowa wystawa w Wiedniu, krach ekonomiczny, oraz epidemie.

Dopiero r. 1874 przyniósł większą ilość manewrów, które się odbyły w różnych krajach monarchji. I tak w tym czasie (w sierpniu) w Warszawie się pierwsze manewry korpusne w Brandeis, między Łabą a dolną Izera. Siła zbrojna obu armji wynosiła wtedy 31.000 ludzi, 6961 koni i 104 dział. W tych manewrach uczestniczyło też po raz pierwszy ośm batalionów austriackiej obrony krajowej (każdy po 1000 żołnierzy). Nadto odbyły się w tym roku mane-

my tego pisma nie pozwalają nam tyle miejsca poświęcić ekonomii politycznej, jakbyśmy pragnęli. Łukę wypełnia w wielkiej mierze obok warszawskiego *Ekonomisty*, *Przegląd polski* w Krakowie, który, lubo niepoświęcony wyłącznie ekonomii politycznej zasłużył się dla niej ogłoszeniem prac Andrzeja Zamoykiego, Bilńskiego, Milewskiego, Ocypowskiego, Kazimierza Wodzieckiego, Jana Stadnickiego, Piotra Górskiego, Juliusza Leo, Kleczyńskiego, Fr. Starowiejskiego, Marassiego i wielu innych, w ostatnich zaś czasach otworzono a przeważnie praktycznym pytaniam ekonomicznym poświę

wry dywizyjne między Lwowem a Czer-
nowcami i między Wiedniem a Budapesztem,
dalej manewry konnicy pod Totis i pierwsze ma-
nevery honwedów pod Alcsut, na których
był obecny cesarz Franciszek Józef, a dowodzący
arcyksiążę Józef. Pod Alcsut było 14 batalionów,
4 szwadrony i 2 oddziały mitraliez honwedów,
oraz 3 baterie wojska.

Wspomniemy pokrótce o ważniejszych ma-
nevrach dalszych lat, a galicyjskim poświęcimy
osobne uwagi. W r. 1867 odbyły się największe
z wszystkich dotychczasowych manewry pod
Niolsburgiem. Brało w nich udział aż 76 batali-
onów, 48 szwadronów i 124 dział. Dowodzili w
nich marszałkowie polni: Filipović, Pejacević i
szef sztabu generalnego, Galgotzy. Na rok 1880
przypadają pamiętne manewry cesarskie w
Galicyi.

W manewrach pod Miskolcz w r. 1881
brało udział 78 batalionów, 58 szwadronów i 29
baterii. Po manewrach wojsko odwożono kole-
jami, przyczem się odznaczył szef oddziału kole-
jowego, ówczesny pułkownik von Pitreich.
Nę uwagę zasługują manewry obrony krajowej
z r. 1882 pod wodzą ministra hr. Welsers-
heimba. Był na nich obecny (pod Bruck)
cesarz.

W r. 1885 odbyły się wielkie manewry ce-
sarskie pod Pilzнем czeskiem, oraz manewry pod
Tulln, w których dowodził następca tronu, arcy-
książę Rudolf. Na r. 1886 przypadają wielkie
manewry w Galicyi, na rok następny także
manewry w Siedmiogrodzie, oraz manewry ce-
sarskie w Terebes, w których szczególniejszą po-
chwałę monarszą uzyskał ówczesny szef sztabu
generalnego, Schönaich. W manewrach z r.
1889 między Litomią a Trebową uczestniczyło
75 batalionów, 32 szwadronów i 30
baterii. W wielkich manewrach z r. 1893 pod
Güns dowodzili: arcyksiążę Fryderyk, baron
Beck, generał Schönaich i szef sztabu gen. Szy-
kowski, dalej marszałkowie polni Reinländer i
Bechtolsheim. W tych olbrzymich manewrach
brało udział 164 batalionów, 103 szwadronów,
300 dział i 8 kompanii pionierów; razem 130.000
ludzi i 20.000 koni!

W r. 1894 podczas manewrów pod Lands-
kroną dowodził po raz ostatni arcyksiążę Al-
brecht, uczestniczyło w nich 84 batalionów,
40 szwadronów i 148 dział. Od owego czasu da-
tuje się najnowszy okres manewrów, w którym
naczelnie dowództwo po arcyks. Albrechtie objął
sam cesarz.

W r. 1895 odbyły się wielkie manewry pod
Kaplicami, dalej pod Banffy-Hunyad i pod
Bruckiem nad Litawą. W roku następnym wielkie
manewry w Galicyi (Chłopy, Mościska) i pod
Csakathum; w r. 1897 pod Totis (marszałek
polny Albori). W Reichstadt (manewry garnizonu
wiedeńskiego) uczestniczył w r. 1899 cesarz i na-
stępca tronu. Na r. 1900 przypadają pamiętne
manewry w armii pod Jastem. Nowością
były manewry morskie pod Pola z r. 1902; był
na nich obecny cesarz. W roku kłęk ekono-
micznych 1903 odbyły się tylko jedne manewry,
na Węgrzech, w Temes-Ujfalú, na których cesarz
złożył dowództwo w ręce arcyksięcia Franciszka
Ferdynanda d'Este.

Przejdźmy do wielkich manewrów gali-
cyjskich. A więc w r. 1880 odbyły się pa-
mętne manewry cesarskie pod Mościskami,
kiedy to monarcha odwiedził stolicę
kraju i bawił w niej przez kilka dni.

Pod Mościskami walczyły cztery dywi-
zje t. 65 batalionów. 48 szwadronów konnicy
i 18 baterii dział. Nadmieniamy nawiasowo, że
w tym samym czasie odbyły się w obecności
cesarza pierwsze właściwe manewry forte-
czne pod Olomuńcem.

W r. 1896 odbyły znow w Galicyi
wielkie manewry w następującym porządku:
armia zachodnia wyrusza z Galicyi zachodniej
ku Sanowi. Jej jazda wywiadowcza prawem
skrzydła, pozostała z pierwszej dywizji jazdy
dotarła Radymna i Przemysła. Pierwszy korpus
pod wodzą marszałka polnego, porucznika ks.
Windisch-Graetzka, posuwa się celem połączenia
z tą armią z górnych Węgier, przez Chyrow,
Stare-miasto, ku Samborowi. Armia wschodnia
kroczy na Złoczów ku Sanowi, a lewe skrzydło
jej wywiadowczej jazdy, utworzone przez 11
dywizję kawalerii osiągnęło linię od Gródka po
Dniestr.

Korpus XI pod ks. Wuertenbergiem, znaj-
dujący się we Lwowie otrzymuje polecenie posu-
wania się ku Samborowi, celem odrzucenia nie-
przyjaciela w stronę Karpat. W tej rozprawie
brało udział: 65 batalionów piechoty, 56 szwa-
dronów jazdy i 26 baterii.

Zapowiedziano na r. 1892 wielkie manewry
w Galicyi odwołano z powodu upałów i obawy
zarazy. W r. 1896 miały miejsce pamiętne z róż-
nych okoliczności wielkie manewry wywia-
dowe z czołg jazdy pod Chłopami, w których
wzięty udział 3 dywizje jazdy, 66 szwadronów
i 36 dział.

Niezależnie od tych odbyły się w tym sa-
mym czasie wielkie manewry pod Mościskami.
Założenie było takie: silne kolony nie-
przyjacielskie, krocząc w linii przez Gródek
ku niepełnie uzbrojonej twierdzy przemyskiej,
wysłały pod wodzą marszałka-porucznika hr.
Schulenburga, korpus XI w sile 44 batalionów
piechoty, 6 szwadronów konnicy, 128 dział i 3
kompanii pionierów, przeciwko tej twierdzy,
zdeby zamknąć część jej, leżącą na prawym brze-
gu Sanu.

Korpus X pod gen. zbrojnym Gal-
gotzym ma o takiej samej sile wyruszyć i ode-
przeć korpus XI.

Oprócz tych, w tym samym dniu odbyły
się w Galicyi, pod Przemysłem manewry
twierdzo we, które przedstawiały 5-dniowy
atak o ostrej amunicji, który się zakończył zdo-
byciem i burzeniem fortu nr. X.

Na r. 1900 przypadły drugie z rządu
wielkie manewry w armii pod Jastem. Armia
zachodnia walcząca pod gen. zbrojnym Gal-
gotzym w 82 batalionach, 38 szwadronach jazdy
i 200 działach polnych. Armia wschodnia liczyła
86 batalionów piechoty, 54 szwadronów kawa-
lerii i 260 dział.

Dowodzący gen. zbrojny Waldstätten.
Założeniem dla pierwszej armii było: nieprzyja-
cielska druga armia wychodzi w kierunku od
Jarosława i Chyrowa ku Tarnowowi i Nowe-
mu Sączowi. Armia pierwsza ma się jak naj-
szybciej zebrać i odeprzeć nieprzyjaciela.
Dla armii drugiej brzmiało założenie: Ar-
mia nieprzyjacielska wychodzi z Galicyi zachod-
niej, a częściowo z Węgier i zbiera się nad
równą Wistoką. Druga armia ma ofensywnie iść
przez Jasło — Nowy Sącz, ku Krakowowi.

Były to ostatnie po dzień dzisiejszy wiel-
kie manewry w armii w Galicyi i
staje monarchii.

Od przełomowego w dziejach manewrów
wojskowych roku 1867 aż po czasy dzisiejsze

odbyła armia austro-węgierska tylko 28 manew-
rów w wielkim stylu; z tych 3 odbyły się w
Galicyi, mianowicie: pod Mościskami (w r. 1880 i 1896), oraz w Jasle (w r. 1900).
Największe, ze wszystkich dotychczasowych, ma-
nevery w monarchii odbyły się pod Jastem,
gdzie zaangażowano 168 batalionów piechoty i
472 dział. Największe masy piechoty były zgro-
madzone na manewrach cesarskich pod Jastem
dalej w r. 1893 pod Güns, (164 batalionów)
w r. 1902 pod Sasvar (112) i w r. 1891 pod
Weidhofen (101). Najwięcej szwadronów konnicy
zaangażowano w r. 1893 pod Güns (108), w ro-
ku 1900 pod Jastem (92), 1897 Totis (78),
1902 Sasvar (67). Dział najwięcej było w ma-
nevrach pod Jastem (472) dalej w r. 1893
pod Güns (300) 1896 pod Mościskami
(256) 1897 w Bystrzycy nad Hosten (224) 1902
Sasvar (200) i w r. 1894 pod Landskron (196).
W Przelitawii odbyło się w ogóle 15 a w Za-
latiwii 13 wielkich manewrów.

Godnym jest też uwagi zasób amunicji, w
jaką w różnych czasach manewrująca wojska
były wyposażone. W czasie manewrów gali-
cyjskich w r. 1879 na każdy karabin przy-
padło 20 naboju, w dwa lata później już 70;
w r. 1891 każdy żołnierz miał 100 naboju, a
w r. 1893 podwyższono ich ilość do 250. Patry-
ny armatnie podwyższono z 80 do 100.

W czasie manewrów w szerokim stylu za-
stosowywano wszelkie praktyczne innowacje. I tak
w r. 1898 był czynnym po raz pierwszy połowy
oddział balonów; w r. 1902 pod Fünfkirchen
ruchome piekarnie polowe (Feldbacköfen), oraz
nowe piekarnie korpusne. Później wprowadzono
w życie na szerszą skalę bicykle i kolarstwo,
a obecnie mają zastosowanie na manewrach
i automobila.

Manewry wojskowe, jak ze wszystkiego wi-
dzimy, są dla każdej armii znakomitą i niezbe-
dną szkołą. Dopiero na polu markowanej walki
wydatnia się stopień gotowości bojowej żołnie-
rza, wychodzą na jaw wszystkie potrzeby i braki,
rozwiązują się wszystkie zadania armii. Aparat
wojenny, aby mógł należycie funkcjonować,
musi być w ściśle oznaczonych odstępach czasu
w ruch wprawianym oraz poddawany ciągłym
doświadczeniom i próbom. Wielkim manewrom
zawdzięcza Austria zwycięstwa w dobie napo-
leonejskiej i za czasów Radeckiego. Pamiętne kłęk
armii austriackiej w r. 1859 i 1866 przypada-
ją właśnie na okres, w którym manewry wojs-
kowe były w Austrii w zupełnym zaniedbaniu.

Konrad.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj popołudniu odbyła komisja dro-
żyzniana pod przewodnictwem I. wiceprezenta
miasta Chylińskiego posiedzenie i przedłożyła
ostatnią uchwałę co do otwarcia jatek mie-
jskich celem sprzedaży w nich mięsa po taniach
cenach i uchronienia w ten sposób mieszkańców przed
wysokim. W tym celu wysłany zostaje do Wiednia
weterynarz miejski w celu zbadania urządzeń tam-
tejszego akcyjnego przedsiębiorstwa „wielkiej rzeźni“.
Jakiś takie będą tymczasowo otwarte w liczbie 2,
mianowicie w centrum miasta i na Kazimierzu.

— W gruntośnie odrestaurowanym teatrze
miejskim rozpoczęły się w sobotę przedstawienia pod
kierownictwem nowego dyrektora Solskiego. Grano
„Wesela“ Wyspiańskiego. Teatr był zapelniony.

— W czwartek odbędzie się rozprawa karna
przeciw 6 konduktorom kolejowym o kradzież w wa-
gonach kolejowych maki, kielbas, szynki itd. Głó-
wnym poszkodowanym jest właściciel masarni kra-
kowskiej p. Satalecki. D. 6 września stanie przed
sędem jubiler A. Holik, który nabywał biżuterię,
pochodzącą z kradzieży kolejowych.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W sobotę w kościele N. P. Maryi Łaska-
wej odbyły się zaślubiny p. Stefana Dziewulskiego,
advokata przysięgłego, wydawcy „Ekonomisty“, z pa-
nią Antonią Natansonówną, córką znanego chemika
i b. profesora chemii w b. Szkole Głównej warszaw-
skiej, znaną w szerokiach kołach ze swej filantropij-
nej działalności, współwłaścicielką domu bankowego
Natansonów, obywatelką ziemską m. Warszawy.
Panna Natansonówna upamiętniła dzień swoich za-
ślubin pokazując sumą ofiar na cele filantropijne i na-
ukowe. Dała 10.000 rubli na kolonie letnie, dostała
się jakąś pokątna suma Kasie im. Mianowskiego,
a także 30.000 rb. złożyła na fundusz wieczysty
im. śp. Eugeniusza Dziewulskiego (ojca męża) na
zapomogi dla pracujących w dziale nauk matema-
tycznych, fizycznych i technicznych.

— Wielu robotników, nie posiadających legi-
tymacji, uprawiających do zamieszkania w War-
szawie, uciekło i ukrywa się w okolicznych wsiach.
W Wiazowie pod Wawrem zebrała się znaczna
liczba zbłądów. Otoczyło ich wojsko i wielu aresz-
towało.

— Zapowiedziano na wrzesień do Warszawy
zjazd lekarzy z całego państwa, został zakazany
przez generał-gubernatora. Delegatom towarzystw le-
karskich polecono zwrócić wydane w tym celu legi-
tymacje.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

Podwyższenie funduszu kolonizacyjnego.
Oświadczenie Rundschau, Deutsche Zeitung i
inne pisma tego samego rodzaju zapowiadają pod-
wyższenie funduszu kolonizacyjnego o nowe 200 mi-
lionów m. Ponieważ nabywanie ziemi od Polaków
w ostatnim czasie bardzo się trudni, fundusz ten
ma być użytym na rozparcelowanie domen pomiędzy
chłopów niemieckich. Gazety powyższe wymienione
nie wątpią, że projekt nowy zostanie przyjęty przez
sejm pruski.

Ostatnie wiadomości.

Franciszek Koszt w powrocie z Karlsbadu
zatrzymał się w Wiedniu. Jeden z redaktorów
Wien. Allg. Zig. skorzystał z tej sposobności i
interviewował Koszta. Koszt oświadczył, że
jeżeli ministerstwo br. Fejervaryego nie zgodzi się
na zaprowadzenie komendy węgierskiej w pułkach
węgierskich, w o takim razie sytuacji a się nie
zmieni, chociażby gabinet br. Fejervaryego obow-
owiązywał opinię publiczną węgierską całym sze-
regiem projektów bardzo popularnych, jak zapro-
wadzenie powszechnego głosowania, tudzież re-
form społecznych. Projektami tymi nie zdoła on
pokrzyżować dążeń narodowych Węgrów, gdyż
tylko zaspokojenie tych dążeń narodowych jest w
stanie przywrócić normalne stosunki na Węgrzech.
Opinia publiczna węgierska pod względem naro-
dowym jest tak silną i jednolitą, że niepodobnie-
stwem będzie ją złamać. Jest rzeczą niemożliwą
dla rządu płynąć przeciw prądowi a im prędzej
korona się zdecyduje zadość uczynić żądaniom

narodowym węgierskim, tem prędzej nastanie
spokój na Węgrzech.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc wrzesień 1905.

Telegramy i telefonematy.

Sejmik relacyjny.

Zaleszczyki 29 sierpnia. (Tel. własn.) Poseł
do sejmiku z gmin wjejskich okręgu zaleszczyckie-
go p. Tadeusz Cieniński składał wczoraj popo-
łudniu wyzerujące sprawozdanie ze swej dzia-
łalności poselskiej, omawiając najważniejsze spra-
wy, które były przedmiotem obrad zeszlorskiego
sejmu lub które mają niebawem wejść na por-
ządek jego obrad. Liczne zgromadzenie wystu-
chało sprawozdania tego z uwagą, często dając
nowe potakiwania i okrzykami zadowolenia.

W końcu zebrania złożył i p. Antoni Cha-
miec, poseł do rady państwa z gmin wjejskich
okręgu Zaleszczyki-Borszczów-Horodenska krótkie
sprawozdanie — poczem obom posłom uchwalono
votum zaufania i odpisano „mnohaja lita“.

Rezygnacja.

Wiedeń 29 sierpnia. Slavische Coresp. do-
nosi, że pierwszy wiceprezes klubu młodocześnie-
go dr. Stransky, złożył tę godność. Sprawa ta
stoi w związku ze sporem, jaki się wywiązał
pomiędzy drem Stranskim a innymi przewodcami
klubu młodocześniego z powodu przeniesienia
paralelek czeskich z Opawy do Ostrawy Polskiej.

Lukacz o sytuacji na Węgrzech.

Budapeszt 29 sierpnia. Budapesti Hírlap
ogłasza interview z byłym ministrem skarbu
Lukaczem, który między innymi powiedział: Mojej
audyencji u monarchy w Ischlu w zapisuje opinia
publiczna zbyt wielkie znaczenie. Monarcha pra-
gnął tylko wyjaśnić i mego zdania w sprawie
niepłacenia podatków. Nie otrzymałem wcale mi-
sy utworzenia gabinetu ani pośrednictwa. Jest
rzeczą zrozumiałą, że odmawianie płacenia po-
datków budzi poważne obawy. Uważam za po-
trzebne zauważyć, że niepłacenie podatków nie
pomaga koalicyi, a bardzo szkodzi krajowi. Co
się tyczy zażegnania przesilenia nie sądzę, aby
usiłowania w tej mierze odniosły skutek, dopóki
jedna strona nie okaże się skłonna do zbliżenia.
Byłoby rzeczą najniewziewidzielszą podjąć się
roli pośrednika. Powracając do sprawy podatko-
wej, zauważył Lukacz, że następstwem zmniej-
szenia się dochodów będzie to, iż rząd ograniczy
wydatki do minimum; co zaś to znaczy wie do-
brze każdy polityk i ekonomista. Nie ma z po-
wagi rzeczy sympatycznej, jak niepłacenie
podatków; trudno później przyjdzie władzom
przyzwyczaić ludzi do płacenia podatków.

W Swinemünde.

Belin 29 sierpnia. Local Anzeiger donosi
ze Swinemünde: Podczas urzędzonego wczoraj
wieczór na cześć angielskiej floty w kurhauzie
obiadu wznosił dowódca tej floty, admirał Wil-
son w języku angielskim toast na cześć Swine-
münde i niemieckiej marynarki. W toaście swym
stwierdził Wilson, że dawno pragnął przypląć
z eskadry angielską na morze Bałtyckie, że czę-
ste wzajemne odwiedziny flot wzmacniają wię-
źniacze dobre stosunki między obu narodami,
dziękował za nadzwyczaj przyjazne przyjęcie
a osobno cesarzowi niemieckiemu za jego dobroć,
z jaką zezwolił swej flocie wyruszyć na powi-
tanie angielskiej eskadry.

Sprawa marokańska.

Pariz 29 sierpnia. Petit Journal donosi,
że ponieważ minął termin, wyznaczony sułtanowi
marokańskiemu przez Francję, poseł francuski
przygotowuje się do wyjazdu z Fezu. W dyploma-
tycznych kołach sądzą, że odjazd posta spo-
woduje sułtana z pewnością do ustąpienia.

Nowa olbrzymia defraudacja.

29 sierpnia. Wysły tu na jaw no-
we, olbrzymich rozmiarów sięgające malwersacje,
których dopuścił się dyrektor rafinerii cukru
„Say“, nazwiskiem Crosnier. Crosnier odebrał
sobie wczoraj życie. Wiadomości o rozmiarach
defraudacji są dość sprzeczne. Jedne pisma mia-
nowicie podają wysokość jej na 20 do 30 milio-
now. inne znowu na 200 milionów franków.
Sprawa Crosniera przybiera ogromne rozmiary.
Pojdą za nią prawdopodobnie inne upadłości, na-
rzucając Pariz i Londyn na olbrzymie straty.

Pariz 29 sierpnia. O bankructwie Crosniera
podają dzienniki następujące szczegóły:
Początkowo usiłowano upozorować zgon
Crosniera atakiem apoplektycznym, starały się o
to mianowicie banki; Agencja Hawasa jednak
od razu ogłosiła, że Crosnier popełnił samobój-
stwo, kilka banków ponosi wskutek tego ban-
kructwa znaczne szkody. Rewizja, dokonana
przez policję, stwierdziła także straty wielu osób
prywatnych.

Na wiadomość o samobójstwie, zebrała się
natychmiast dyrekcja i rada nadzorcza banku
frankuskiego na naradę, celem wydania po-
trzebnych rozporządzeń. Ma się również zebrać
rada ministrów na nadzwyczajną sesję. Petit
Journal donosi, że ogromne straty ponoszą
różne instytucje paryskie i londyńskie Libre
Parole notuje pogłoskę o mającem wkrótce na-
stąpić sensacyjnym aresztowaniu.

Budapeszt 29 sierpnia. Dziennik urzędowy
ogłasza spensjonowanie sekretarza stanu w
prezydium ministerstwa Tarkowicza i mianowanie
go wicegubernatorem Banku austriacko-węgier.,
a zarazem mianowanie radcy ministeryjalnego dra
Albina Marfyego sekretarzem stanu w prezydium
ministerstwa.

Z ziem polskich.

Tolerancja religijna.

Na podstawie ukazu z dnia 17 kwietnia rb.
o tolerancji religijnej, konsystorz metropolitalny
archidiecezji warszawskiej ogłosił podmiotnemu
duchowieństwu między innymi co następuje:
1) W Królestwie Polskiem dozwolone są
wszelkie procesy religijne, pod warunkiem za-
wiadomienia zawczasu policji miejscowej o za-
mierzonych procesach w celu nadzoru nad po-
rządkiem zewnętrznym.

2) Skasowane są wszystkie nie objęte pra-
wem rozporządzenia, krepujące wolność wyzna-
nia wiary rzymsko-katolickiej.

3) Uznano za skasowane natychmiast wszy-
stkie te rozporządzenia administracyjne, doty-
czące ruchu duchowieństwa, za pomocą których

wydano w tej sprawie szczególne ograniczenia,
nieprzewidziane w artykule 97 ustawy wyznań
obcych.

4) Postanowiono poddać przejazdy osób
duchowieństwa rzymsko-katolickiego (z wyjąt-
kiem zakonników) pod zarządzenie władzy dy-
cezyjalnej i pod ogólne przepisy paszportowe.

Konsystorz zawiadamiając o powyższym
duchowieństwu nadmieniał, że dowody na wyjazd
będą wydawane przez władzę duchowną.

Z powyższego wynika też, że zjazdy du-
chowieństwa na odpusty nie podlegają żadnemu
skrupowaniu i że tylko wedle brzmienia punktu
1) we wszystkich wypadkach większego; zebrania
się ludu na uroczystości, procesy itp. mają du-
chowieństwo zawczasu zawiadomić miejscową
władzę administracyjną.

Kolekcya ksiąg polskich.

Petersburska Nassa Żiżn zamieszcza list
do redakcyi z powodu wypowiedzianego w prasie
przekonania o braku wszelkiego pożytku dla
społeczeństwa rosyjskiego z trzymania kolekcji
ksiąg polskich, zabronionych w Królestwie
i przywiezionych do Petersburga. Należy pozostawić
poczucie honoru rosyjskiego społeczeń-
stwa zdecydowanie sprawy, gdzie powinny znaj-
dować się narodowe polskie skarby literacko-
naukowe: czy w Petersburgu, czy w Warszawie.
Autor sądzi, że opinia publiczna w Rosji wy-
powie się za zwrotem ksiąg tych Polsce.

Zamach na polemajstra.

Katowice 29 sierpnia. Do Katowitzer Zig.
donoszą z Częstochowy, że tamtejszy
policmajster wczoraj wieczorem przez
bombę dynamitową, rzuconą na ulicy, został
rozczłonkowany w kawałki. Kilka przechodzą-
cych w pobliżu osób zostało ciężko rannych.
Sprawca zamachu uciekł.

Strajki i demonstracje.

Katowice 19 sierpnia. W pobliżu Sosnowca
robotnicy urządzili demonstrację, śpiewając pie-
śni rewolucyjne i niosąc na przodzie sztandar
czerwony. Tym razem ani policja, ani wojsko
nie przeszkadzały.

Proklamowano w całym Zagłębiu Dąbro-
wieckim strajk generalny jako protest przeciwko
ukazowi o dumie państwowej został wczoraj za-
konieczony. Na większej części kopalni i fabryk
znowu pracują.

Do koszar 15 pułku piechoty koło huty Ka-
taryny onegdaj rzucono bombę. Żadnej szkody
nie uczyniła.

W Dąbrowie żołnierze wzdragali się wy-
stępować przeciwko robotnikom strajkującym.

Stan wojenny w Kownie.

Kowno 29 sierpnia. Wczoraj zaprowadzono
w gubernii kowieńskiej do pewnego czasu wzmo-
cniiony stan wojenny.

Z Rosyi.

Mobilizacja w Rosyi.

Petersburg 29 sierpnia. (Pet. aj. teleg.)
Ukaz carski do ministra wojny zarządza celem
wzmocnienia armii na dalekim Wschodzie mobi-
lizację w niektórych okręgach następujących gu-
berni: Wilno, Grodno, Kurlandya, Astrachań i
Ufa. Mobilizacja obejmuje także dońskich kozak-
ów. Ukaz zarządza dalej mobilizację koni w
niektórych okręgach gubernij: Petersburg, Nowo-
gród, Psków, Inflanty, Tambow, Warszawa,
Siedlec, Lublin, Radom, Grodno, Kijów, Półtawa,
Kursk, Czernichów, Wołyń, Podole, Siewierz, Je-
katerynosław, Bessarabia, Taurya.

Przygotowania do dumy państwowej.

Petersburg 29 sierpnia. Dzisiaj rozpoczy-
nają się obrady komisji pod przewodnictwem hr.
Solskiego w sprawach, związanych z dumą pań-
stwową. Komisja ta ma zadanie przedewszyst-
kiem określić sposób wyborczy, zanim rozstrzy-
gnie, czy wydać definitywną ustawę dla wybo-
rów, czy też tylko prowizoryczne zarządzenia, a
ustawę pozostawić do opracowania samej dumie.
Dalszą komisja ma rozstrzygnąć w których mie-
jscach mają się odbyć zgromadzenia wyborcze,
czy zabezpieczyć wolność słowa i kto ma być
odpowiedzialnym za te zgromadzenia.

Dziennik Ruś donosi, że zgromadzeń wy-
borczych można się spodziewać najprędzej za
końcem października, przedtem bowiem listy
wyborcze nie będą wygotowane.

Kolonja 29 sierpnia. Köln. Zig. donosi z

Petersburga, że według obliczeń rządowych, przy-
szła izba państwowa będzie przeważnie parla-
mentem chłopskim. Na 412 posłów 215 będzie
wylęcznie włościan, w 12 guberniach wewnątrz-
nych rosyjskich włościanie mają absolutną wię-
kszość, a w 11 innych mogą ową większość zdo-
być bardzo łatwo. Charakter izby państwowej
zmieniący się dopiero wtedy, gdyby przybyli
przedstawiciele Królestwa Polskiego, Kaukazu i
Syberji. Wówczas dopiero posłowie z miast i
przedstawiciele większej własności ziemskiej
mogliby zdobyć większość, ale w każdym razie nie
wielką.

Niepokoje na Kaukazie.

Tyflis 29 sierpnia. Urzędowo donoszą, że
podczas niepokojów w miejscowości Mezadziżi-
wari w okręgu Dunart zostało 7 chłopów zabi-
tych, a 12 rannych. Chłopi odmówili właścicie-
lowi dóbr księciu Bagrationowi przynależnej mu
części żniw, wskutek czego uwięziono 3 prze-
wódców, a przywołano pół kompania strzelców
wraz kilku kozakami pomógł ks. Bagrationowi w
wyegzekwowaniu jego praw. Następnie około
1000 chłopów z widłami i drągami otoczyło
dwór, domagając się znowu zwrotu zboża i
oświadczając naczelnikowi, że i nadal części
zbiorów składać nie będą.

Oficer kozaków, kiedy go zraniono wystrze-
żem w głowę, dał komendę do strzelania i ataku
na tłum, który po pierwszych strzałach się roz-
proszył. Kiedy potem 200 chłopów przybyło
z górą, wysłano przeciw nim kozaków. Dobra
ks. Bagrationa są obsadzone wojskiem. W jasny
dzień zastrzelono jednego z kozaków z zasadki.
W dwa dni potem raniono ks. Bagrationa dwoma
strzałami.

Pobledonoscew u cara.

Wiedeń 29 sierpnia. N. Fr. Presse otrzy-
mała telegram z Petersburga, że na dzień dzie-
niejszy prokurator św. synodu Pobledonoscew
został powołany na posłuchanie do Peterhofu.
Owo posłuchanie Pobledonoscewa stoi w związku
prawd

MARCELI PREVOST.

Księżna z Ermingen

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Mam już wyżej uszu tych wszystkich ostrożności. Kiedykolwiek powiem mu to wszystko w oczy.

Magdalena krzyknęła tak przeraźliwie, że aż Arleta zadrżała.

Zabraniam ci... Zabiły ciebie... Twoje piękne oczy, twoje młode usta... Oddać ciebie na pastwę temu szaleńcowi... nie... Lecz jakże ty znasz go mało!

Bah — odparł Remi — zrównoważymy się; on jest silniejszy a ja zručniejszy. A zresztą, przecież nie na pięście bić się będziemy.

Milcz. Sama myśl starcia między wami przeraża mnie. Miej rozum... Lecz, czy to prawda, że otrzymałeś wezwanie do ćwiczeń wojskowych?

Tak. Za sześć dni muszę być w Burges, a potem przez cały miesiąc każdego dnia o piętej rano na koniu... Niech żyje armia!

Czy księżna wie, na kiedy powołany zostałeś?

Nie. Wie tylko, że pojutrze wyjeżdżam.

Bardzo dobrze. Dziś jest sobota... otóż przy stole będziesz dużo i głośno o tem opowiadał, że już we wtorek rozpoczniesz ćwiczenia a w poniedziałek chociażby odwiedzić jeszcze swojego dziadka...

Wyśmienicie! A ty zrezygnujesz we wtorek z rozkoszy w Taschoueres i zjedziesz się ze mną w Paryżu.

We wtorek, to zawczasie... Krzysztof mógłby podejrzewać, ale w środe.

Dobrze. Więc w środe, ulica d'Off... O godzinie?

Tak, ulica d'Off... jeżeli nic nie zajdzie. A teraz słuchaj.

Przyciągnęła go do siebie i wzięła jego głowę w swoje ręce:

Przez te dni muszę być bardzo czułą dla księcia. A tobie nie wolno z tego powodu robić żadnych brzydkich min. Pamiętaj, że w gruncie rzeczy on jest tym, którego... powiedziała mu coś do ucha i uśmiechnęła się. — A teraz uciekaj. Musisz być w Fauconniere przedemną. Idź tą ścieżką, a ja pójdę drogą.

Arleta schowała się pospiesznie za krzak

i przeczekala chwilę, a potem poszła tą samą drogą po której szła Małgorzata.

To, co usłyszała przed chwilą, napętniło Arletę wstrętem, lecz zarazem dawało jej pewne zadowolenie, że ona sama w podobne sytuacje nie jest zawiąkaną. Zazdrości nie odczuwała żadnej. Przeciwnie, ta reszta bólu, jaka jeszcze po opuszczeniu jej przez Remiego pozostała, teraz znikła. To, co podpatrzyła i podsłuchała, było takie zupełnie inne od tego, o czem marzyła.

Nie, nigdy. Jakże się cieszę, że z tem wszystkim już skończyłam.

Wkrótce znalazła się Arleta przed dużym czerwonym budynkiem, otoczonym stuletnimi drzewami. Przed drzwiami stali: Jerome, młody d'Avigres, Apistral, Remi i Magdalena, a na drodze widać było automobil, w którym jechał Krzysztof, Saraccoli i małżonkowie d'Ars.

Arleta nie chciała się spotkać z Magdalena i Remim i przeczekala, aż automobil zatrzymał się przed domem, aby niepostrzeżenie wnieść się w towarzystwo. Lecz zaraz począł witać ją markiz de la Mormiere a potem nadbiegła Magdalena i czule ją ścisnęła.

Skąd wzięłaś się tu tak nagle, jak ruszka w lesie.

Przyszedłam przez park.

Ja także — odpowiedziała Magdalena — zupełnie swobodnie.

Pani d'Ars rzuciła swoje boa i podała je Saraccoliemu, który teraz jej nadskakiwał i opowiadała Jeromemu, jak to ona automobilem kierowała.

Koło Lucenay padł jakiś ptak trupem, poprostu zabity uderzeniem powietrza. Dziesięć kilometrów dalej przejechałam psa. Zdaje mi się, że jechaliśmy z szybkością najmniej 75 kilometrów na godzinę. A przez Eissey to już jechaliśmy w szalonym tempie. Chłopi rzucali za nami kamieniami. Bawiliśmy się cudownie.

Tymczasem całe towarzystwo weszło do domu, gdzie markiza oczekiwali gości. Jej delikatna, sympatyczna twarz obramiona była przedwcześnie osiwiałymi włosami.

W dużej sali jadalnej paliło się na kominku, siedzieli już późna i chłodna i wszyscy zaraz zasiedli do stołu.

Arleta siedziała między markizem i Apistralem i jadła z wielkim apetytem, Martyna zesznurowała ją dziś rano wolniej, czuła się więc bardzo dobrze. Z rozstargnieniem, ale bez gniewu słuchała banalnych komplementów Apistrala i zachwałych dowcipów markiza. Dopiero jej uwagę zwróciła rozmowa Jeromego z jego sąsiadką,

której on opowiadał o czasach, kiedy był asystentem w szpitalu.

Jerome jest lekarzem — myślała — i jego mogę się poradzić. Był on zawsze moim przyjacielem...

W czem go się radzić chciała i o ile, doкладnie nie wiedziała. Jak wszyscy powierzchowni ludzie, decydowała się zazwyczaj szybko, lecz potem rozwój pozostawiała losowi.

Po śniadaniu, gdy myśliwi poczęli się zbierać na polowanie, oświadczyła Arleta, że nocy tej spać nie mogła, czuje się zmęczoną i w polowaniu udziału nie weźmie. Woli pieszo powrócić do Taschoueres. Apistral ofiarował się jej towarzyszyć.

Nie — odpowiedziała — polowanie zbyt wiele by straciło, gdyby pana na niem nie było. Ale jeżeli mój kuzyn, który na polowania chadza z książką w ręku, zechce mi towarzyszyć, będę mu wdzięczna.

Z przyjemnością — odparł Jerome.

Będzie mu to miłym, niżeli wszystkie polowania.

Gdy myśliwi znikli, Arleta i Jerome wybrali się w drogę.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

Bullion... świeży, para gotowany, przewyborny, po smażeniu...

Kompletne wyprawy kuchenne... poleca najtaniej Fr. Chłudek, handel wyrobów żelaznych i metalowych we Lwowie...

Fabryka wyrobów metalowych, robot budowlanych i kaplowych Z. Gościńskiego, Lwów, Zielona 5, poleca się.

Gruszki... kaiserki k. 3:20, jabłka i gruszki stołowe k. 2:80, sliwki węgierskie k. 2:40...

Zarząd dóbr Żezawa... sprzedaje 5 kg. ananasowych melonów franko po koron 3:60...

Brzoskwinie, Winogrona... 5 kilo brzoskwiń... 5 " winogron... 5 " gruszek lub jabłek... 5 " rajskich melonów...

Giovanni Spanghero, Triest... 525

Kolibri... ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach parka przych. od 2 zł. 50 do 3:50...

Biuro nauczycielskie... Mme. Allement, Trzeciego Maja 5. we Lwowie, poleca nauczycielki Polki z wykształceniem klasycznym i matryką, Niemki, Francuzki i Angielki z francuskimi.

P. T. Gospodynie... Proszę przy zakupie mebli, materaców, kołder etc. żądać wysyłki z waty dr. Bischoffa...

Materace z trawy morskiej obłożone watą dr. Bischoffa... 7:00 Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa) Brodów... 11:34 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor... 2:15 Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymałowa... 5:15 Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa... 10:02 Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skaly, Husiatyna

Ciągnięcie nieodwołalne 19 października 1905 Główna wygrana 30.000 Koron Na fundusz wdów i sierót Losy po 1 koronie

PENSYONAT dla uczniów szkół średnich i wyższych, jakoteż dla prywatystów i eksternistów. Wojskowa szkoła przygotowawcza do wszystkich egzaminów wojskowych. Biuro informacyjne dla spraw wojskowych emeryt. podpułkownika Karola Naskała Nahlika Lwów, Plekarska 37. Programy gratis i franko.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Table with columns: POCIAG, posp. osob., odch. o g., Do Lwowa z (na dworzec główny), Ze Lwowa do (z dworca głównego), POCIAG, posp. osob., odch. o g.

UWAGA: Pora nozna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykle bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana 1. 9.

Zarząd dóbr dr. Maryana Lisowieckiego w Chłopcach poczta Jarosław ma na sprzedaż ile zapas starczy do siewu jesiennego Pszenicę Syberyjską bardzo wytrzymałą na mrozy, po 20 koron z workiem za 100 kilo loco Jarosław. — Plon z morga przez ostatnie dwa lata 16 Clm. Próbki na żądanie. 527

Zakład leczniczy Priessnitzthal w MÖDLING pod Wiedniem. Założony w r. 1850. w najpiękniejszym położeniu wiedeńskim. Metody leczenia: Leczenie wody, Leczenie elektryczne, Inhalacja podług dr. Bulling, Psychotherapia, Kapiele kwasowe, Pielęgnacja i stonowanie kąpieli, Dobrze odywianie Masaż, Zrównotna gimnastyka. Telefon 47. Cenniki gratis. Główny lekarz: Dr. Józef Weiss.

Zakład leczniczy i Sanatorium dr. Kleudgen'a dla nerwowo i umysłowo chorych i pensjonat dla chorych na nerwy w OBERNIGK powiat Wrocław. Wolny pensjonat dla cierpiących na nerwy bez psychicznej zabursz jest zupełnie oddzielony od innych ubikacji zakładowych. Zakład otwarty i uczęszczany przez rok cały. San. Rat. dr. Kleudgen kierujący lekarz. Dr. Schmidt drugi lekarz. 524

Colosseum w Pasażu Hermanów. Od 16 do 31 sierpnia. Program bogaty w nowości! Jednoaktówka polska. W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Zboże do siewu. Pszenica Ostka - Mikulicka, wyhodowana drogą indywidualnej selekcji przez ręczny wybór najsilniejszych roślin, znana plenna odporna odmiana, dojrzewa wczesnie, znosi nawet bardzo późny zasiew. Żyto Polskie, przez ręczną selekcję uszlachetnioną, najodporniejsza i najwczesniejsza odmiana. Żyto Petkuskie, dojrzewa później od polskiego. Ceny za 100 kg. bez worka (który oblicza się po cenie własnych kosztów) loco stacja Kańczuga. Pszenica po 24 koron, żyto po 22 koron. Zboża tu wymienione zostały całkiem suche sebrane, mają ziarno piękne, starannie na trzecie i centyfużne oczyszczone. Zamówienia nadsyłać należy do Zarządu dóbr Jerzego Turnana w Mikulicach p. Kańczuga.